Nr. 576 (Wydanie poranne). We Lwowie niedziela dnia 11 grudnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Orędzie Roosevelta.

Lwów 10 grudnia.

Armaty i etyka — te dwa pojęcia trudno chyba pogodzić ze sobą! A mimo to orędzie ponownie wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, p. Roosevelta, usiłuje zlać je w jedną harmonję... Serce tego, umysłem niepospolitego bądź co bądź człowieka, pragnie gorąco pomnożenia potęgi i siły swej ojczyzny, — aż niemal do granic przedtem nieprzewidzianych nigdy; zarazem jednak pragnie oddawać te olbrzymie środki na usługi każdej „dobrej sprawy“. I jedno i drugie odpowiada istotnie pojęciu, jakie świat wyrobił sobie o Rooseveltcie przez 4 lata jego rządów. Orędzie tego rodzaju, jak to jego, w ustach innego prezydenta brzmiałoby może nieco dwuznacznie — lecz u Roosevelta jest ono zupełnie na miejscu! Tem samem jednak naznaczone są zarazem słabe strony tego aktu. Armaty i pancerniki są trwałemi zdobyczami — duch jednak i sens, kiedy one mają i mogą być użyte, zmienia się wedle mody i potrzeby... Roosevelt zwykł chętnie występować w roli kaznodziei. Od czasu do czasu daje swym ziomkom odczyty o niemoralności samobójstwa rasowego, o obowiązkach posiadania, o konieczności szerzenia oświaty, o traktowaniu murzynów i przy każdej okazji upomina ich, aby byli silni, jeśli chcą być sprawiedliwi...

Niestety jednak dzieło rąk ludzkich pozostaje zawsze w tyle poza ideałami wielkich proroków i apostołów. Bywali przecie generałowie i dyplomaci amerykańscy, którzy poprostu nie znali słów: sprawiedliwość, zamiłowanie pokoju i zdarzały się niejednokrotnie konflikty z tej przyczyny. Państwa i ludy o starych, dawno utrwalonych tracycjach militarnych, nie prowokują nikogo... bez potrzeby. Inaczej jednak mogą ułożyć się stosunki w narodzie, młodym i niedoświadczonym jeszcze pod względem militarnym, w którym wraz z poczuciem siły, rośnie także wygórowana niemal ambicja i buta, a któremu łatwiej zawsze, jak gdzieindziej, porwać rząd swój w wir gwałtownych manifestacyj.

W ostatniem swem sprawozdaniu rocznem, sekretarz marynarki Stanów Zjednoczonych zalecał utworzenie tak silnej floty, aby nikogo na świecie nie skusiła chętka do zaczepienia jej. Nigdy — dodał jeszcze — żadne państwo nie spuściło w jednym roku na wodę tyle nowych pancerników wojennych, ile Stany Zjednoczone, a nowe preliminarze na flotę są obecnie znowu większe, niż kiedykolwiek przedtem. I orędzie Roosevelta dwukrotnie — na początku i na końcu — wskazuje na konieczność pomnożenia floty. Nie można w tem ustać ani na chwilę! Muszą tedy przedewszystkiem — dzisiaj, po doświadczeniach z wojny wschodnio-azjatyckiej — stanąć na rozkazy admiralicji wielkie pancerniki wojenne, dalej kontrtorpedowce, łodzie podwodne itd., a personal marynarki musi dojść do najwyższego stopnia swego wykształcenia i sprawności wojennej...

I po cóż właściwie Ameryce tych olbrzymich wprost rynsztunków? Otóż — chcąc z orędzia Roosevelta wysnuć jakąś odpowiedź na to pytanie, znajdziemy się natychmiast wobec steku samych spzzeczności, które są ze sobą powikłane, prawie nie do rozwikłania. Co prawda — widzimy tam te same przeciwieństwa, jakie występują co dzień przed oczyma obserwatora wypadków politycznych. Dwie dusze — zda się — mieszkają w ciele każdego polityka i męża stanu współczesnej doby. Z jednej strony niestrudzone zabiegi o utorowanie drogi dla pokojowych sądów rozjemczych pomiędzy ludami i państwami — z drugiej zaś lejarnie dział dalekonośnych i szybkopalnych, obok nich zaś warsztaty okrętowe pracują bez wytchnienia dniem i nocą. Od dziesiątków lat nie było w nich takiego gorączkowego ruchu. Gdziekolwiek też rzucić okiem, wszędzie widać zbrojenia gwałtowne.

I oto ten sam mąż stanu — który nawet daleko wybiegł poza układy o sądach rozjemczych, gdyż od niego właśnie pochodzi wniosek zwołania drugiej konferencji pokojowej — posiada dziś dość odwagi, aby jednym tchem wypowiedzieć, że mianowicie zupełne rozbrojenie państw cywilizowanych, byłoby równoznaczne z powrotem do barbarzyństwa i że rodzaje pokoju (zapewne „pokój zbrojny“?) mogłyby *á la longue* stać się tak samo rujnującymi, jak najszaleńsza wojna!

Nie odmawiając racji tym słowom, należy jednak stwierdzić, że w ustach amerykańskich są one jednak zdumiewającą nowością! Tak samo też oznacza bezwarunkowo nowy okres rozwojowy półn. Ameryki ten fakt znamienny, że mianowicie prezydent Stanów Zjedn. nie poprzestaje jedynie na tem, aby ziomkom swoim przypomnieć, że silna flota potrzebna jest dla ochrony własnych ich praw i interesów, lecz, że śmiało oświadcza dziś *urbi et orbi*, iż ta Ameryka chce odegrać w świecie doniosłą rolę polityczną, zatem musi mieć potężne środki do ewentualnego poparcia swych zamiarów.

Wobec tak wyraźnie sformułowanych dążności Unji północnoamerykańskiej, iżby jak najrychlej stała się pierwszorzędnem mocarstwem militarnem, inne punkty orędzia Rooseveltowskiego schodzą istotnie na dalszy plan. O jakiejś reformie taryf cłowych nie ma tam w ogóle mowy. W kwestji robotniczej i trustowej nie powiedział niczego nowego pozatem, co już niejednokrotnie Yankesom prawił, a co zresztą bynajmniej nie wpłynęło zasadniczo na zmianę stosunków tamtejszych. Widocznie myślał pan prezydent tak: „Pozwólcie nam nasamprzód stanąć na wyżynach znaczenia światowego — a ta bagatelna reszta znajdzie się rychło...

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 7 grudnia.

(Dlaczego węgierski Bank kredytowy podwyższa swój kapitał akcyjny. — Nowa pożyczka serbska. — Walka konkurencyjna między bankami wiedeńskimi a berlińskimi o tę pożyczkę. — Ożywienie ruchu budowlanego w Wiedniu).

(fr.) Odsłania się tajemnica, z powodu której węgierski bank kredytowy z takim pospiechem zabiera się do podwyższenia swego kapitału akcyjnego i powiększenia przez to swoich funduszów dyspozycyjnych o 18 miljonów koron. Oto bank ten należy do konsorcjum, ubiegającego się o sfinansowanie nowej pożyczki serbskiej kilkodziesięciomiljonowej, czy podobno nawet aż stumiljonowej dlatego potrzebuje znaczniejszych zasobów płynnej gotówki. Oprócz węgierskiego banku kredytowego należą do tego konsorcjum austrjacki zakład dla handlu i przemysłu, Bankverein i dolnoaustrjackie Towarzystwo eskontowe. Rokowania o ten interes prowadzone są w tajemnicy już od kilku tygodni, a sprawa nie jest bynajmniej łatwa, gdyż idzie w niej o zwalczenie konkurencji banków berlińskich, które koniecznie dla siebie chciałyby zagarnąć tę operację finansową.

W związku z temi staraniami kapitalistów niemieckich o nową pożyczkę serbską stoi wiadomość, że rząd niemiecki nawiązał już rokowania z Serbją o zawarcie nowego traktatu handlowego. Przy tem ten interes pożyczkowy jest tego rodzaju, iż właściwie państwo, pożyczające Serbji pieniądze, samo zatrzyma u siebie znaczniejszą ich część, podobnie, jak to ma miejsce z nową 100 miljonową pożyczką bułgarską, której waluta w przeważnej części dostanie się francuskim fabrykom w Creusot za dostarczyć się mające dla Bułgarji armaty.

Także Serbja chce zaciągnąć pożyczkę na uzbrojenie, to jest na sprawienie nowych armat i na rozmaite inwestycje kolejowe i naturalną jest rzeczą, że to państwo, które pożyczy Serbji pieniądze, postawi za warunek, aby w jego zakładach przemysłowych kupiła ona potrzebne dla siebie przedmioty o ile ich u siebie nie wyrabia. Taki system zawierania interesów pożyczkowych z państwami bałkańskiemi wprowadził francuski świat bankierski w najnowszej transakcji z Bułgarją i dlatego to interesa te są dziś bardzo ponętne, bo zarabiają na nich nie tylko bankierzy, ale także fabrykanci.

Owóż, jak zaznaczyłem wyżej, banki berlińskie starają się zagarnąć dla siebie ten interes serbski, a popiera je w tych staraniach rząd, ofiarując Serbji rózmaite koncesje celne w zawrzeć się mającym traktacie handlowym. Bankierzy wiedeńscy jednak zwietrzyli zawczasu, na co się zanosi i czemprędzej wnieśli swoją ofertę w Belgradzie, przyczem postawili za warunek, że armaty musi Serbja zamówić w fabryce Skody w Pilznie, której akcje znajdują się w posiadaniu banków, stanowiących wspomniane na wstępie konsorcjum, tudzież, że przedmioty potrzebne dla budowy nowych kolei serbskich, a więc szyny, lokomotywy, wagony itp. musi sprowadzić z austrjackich i z węgierskich zakładów przemysłowych. Najniezawodniej doznaje owo wiedeńskie kosorcjum bankierskie w tej sprawie również energicznego poparcia ze strony rządu, zarówno austrjackiego jak i węgierskiego.

Pozycja banków austrjackich w tej walce konkurencyjnej z kapitałem niemieckim jest korzystniejszą, gdyż Serbji nieskończenie więcej zależy na dojściu do skutku traktatu handlowego z Austro-Węgrami, niż z Niemcami. Monarchja bowiem austro-węgierska, jako bezpośrednia sąsiadka Serbji, stanowi dla jej płodów rolniczych najdogodniejszy rynek zbytu, a przez ewentualne zamknięcie granicy może wprost zrujnować Serbję pod względem ekonomicznym. Dla tego też owe trzy banki wiedeńskie i jeden peszteński są prawie pewne zwycięstwa w tej sprawie. Wprawdzie przesilenie gabinetowe w Serbji sprowadziło pewną zwłokę w załatwieniu tej sprawy, wszystko jednak przemawia za tem, że Serbja pożyczy tym razem pieniądze w Wiedniu, a nie w Berlinie, ani w Paryżu, gdzie pożyczała poprzednio i gdzie zadłużona jest po uszy.

Kilkakrotnie już podnosiłem w mych listach, że walory budowlane należą obecnie do papierów, najbardziej faworyzowanych na giełdzie wiedeńskiej i że kurs ich ustawicznie się podnosi.

Powodem zaś tej haussy jest niesłychane ożywienie w tym roku ruchu budowlanego w Wiedniu, jakiego nie było od czasu, jak istnieje Wiedeń. Nie licząc pomniejszych rekonstrukcyj i przebudowań, było po koniec trzeciego kwartału b. r. w Wiedniu 951 nowych budowli w toku, w tej liczbie 119 budowli, przeznaczonych na cele przemysłowe, a więc na fabryki, magazyny i t. p. Z liczby 56 parcel budowlanych, powstałych po zburzeniu koszar Franciszka Józefa na Stubenringu, sprzedano już 40, do sprzedania jest jeszcze tylko 16, zaś z 22 parcel pozostałych na gruncie dawnych koszar Gumpendorfskich, tylko cztery jeszcze są niesprzedane.

Neutralność Unji skandynawskiej.

W ostatnich latach wśród państw skandynawskich silnie rozwinął się ruch na korzyść ustanowienia stałej neutralności i to na tle patrjotycznem.

Idea neutralności skandynawskiej zdąża do połączenia Szwecji, Norwegji i Danji w jedną grupę polityczną, któraby stałaby po za konfliktami europejskimi. Na korzyść tej kombinacji w Danji oświadczyło się 133 deputowanych, (tj. więcej niż $^2/_3$ całego parlamentu duńskiego), w Szwecji 92 deputowanych, w Norwegji 90. Cyfry te ustanowione zostały na XI zebraniu międzyparlamentarnej konferencji w Wiedniu w październiku roku zeszłego. Od tego czasu prawdopodobnie stosunek ten liczebny nie zmienił się. Na czele ruchu tego stoją najwybitniejsi działacze polityczni i społeczni państw skandynawskich.

Główną przeszkodą do urzeczywistnienia tej myśli w praktyce jest to, że państwa skandynawskie nie życzą sobie, aby neutralność ta była w zależności od gwarancji ze strony wielkich mocarstw. A bez tej gwarancji i neutralność traci większą część swych korzyści.

Ma się rozumieć, że państwa skandynawskie i bez zgody Europy mogą proklamować we własnem imieniu i dla siebie neutralność po wszystkie czasy, ale czy taka neutralność będzie rzeczywiście trwałą wobec braku odpowiedniego zabezpieczenia?

Idea sama stałej neutralności państw skandynawskich o tyle jest pożądaną dla Europy, że same większe państwa z pewnością chętnie zgodziłyby się wziąć taką neutralność pod swoją opiekę, gdyby nie było dosyć poważnych do tego przeszkód. Dla Niemiec i Rosji neutralizacja Danji, która ma w swych rękach klucze do Bałtyckiego morza, byłaby pod wielu względami wygodną, ponieważ usuwałaby niebezpieczeństwo wojny w obrębie Bałtyku.

Lecz w samej Danji kwestja neutralności łączy się z kwestją rozbrojenia. Duńczycy skłonni są mniemać, że potrzeba tylko proklamować wieczystą neutralność, a okaże się zbytecznem utrzymywać armję i można będzie skreślić wydatki na uzbrojenia. Oto dlaczego Duńczycy są przeciwni gwarancji mocarstw, gdyż gwarancja taka nierozdzielnie związana jest z poważną ochroną wojenną. Neutralność gwarantowana przez mocarstwa bez odpowiedniej zbrojnej ochrony byłaby oczywiście iluzoryczną. Neutralne państwa muszą i same rozporządzać dostateczną siłą zbrojną, aby przynajmniej w pierwszej chwili stawić opór ewentualnej napaści i mieć możność poczekania na zbrojną pomoc ze strony mocarstw gwarantujących.

Co do neutralności Danii i wogóle państw skandynawskich, Rosja uczyniłaby niewątpliwie pewne zastrzeżenia, mianowicie rząd rosyjski dał już w swoim czasie do poznania, że neutralność ta nie powinnaby obejmować międzynarodowych cieśnin Bełtów i Zundu, gdyż w takim razie, na wypadek wojny, flota rosyjska na morzu Bałtyckiem znalazłaby się w położeniu floty czarnomorskiej. Rosja ma jednak wiele powodów być niezadowoloną i z tego, że jej flota czarnomorska jest zamkniętą i pozbawioną swobody ruchów po za Czarnem morzem.

W Szwecji i Norwegji oddawna już obawiają się zawarcia ugody amerykańsko-niemieckiej, której następstwem mogłoby być ustanowienie protektoratu niemieckiego nad temi dwoma skandynawskiemi państwami. Te obawy mogą oczywiście odegrać pewną rolę wówczas, kiedy przyjdzie do urzeczywistnienia projektu neutralności skandynawskiej.

Co się zaś tyczy wielkich mocarstw; to ich stosunek do projektu skandynawskiej neutralności jest prędzej odpornym. W prasie perjodycznej kwestja ta roztrząsana była już niejednokrotnie; otóż większość publicystów zalicza ten plan do niezupełnie wygodnych z punktu widzenia interesów wielkich mocarstw. Istnieje obawa, aby pod pretekstem neutralności państwa skandynawskie nie przywróciły dawnej unji i tym sposobem nie stały się siłą polityczną, z którą Europa znowu musiałaby się liczyć. W dzisiejszych zaś warunkach swego istnienia państwa te nie są dla nikogo niebezpieczne i nikomu nie przeszkadzają. W każdym razie kwestja neutralności skandynawskiej żywo omawiana dzisiaj w Szwecji i Norwegji, jeszcze nie dojrzała i niewiadomo, jak prędko wyjdzie z dziedziny czystej teorji.

Listy z Paryża.

Paryż, 4 grudnia.

(Z teatrów paryskich i najwybitniejsze nowości sezonowe).

(mł.) Pozwolą mi szanowni czytelnicy, że dzisiejszy list mój, a to choćby dla braku innych, a ważniejszych nowin i nowinek z nad Sekwany, poświęcę wyłącznie sprawom boskiej — koniecznie boskiej — Melpomeny. A jest ich sporo, no i nic dziwnego, boć to przecież teraz właśnie pora, w której teatry i teatrzyki paryskie szykują się przy odgłosie fanfar dziennikarskich, reklamujących zawzięcie nowe sztuki i nowe talenty, do złotodajnej kampanji zimowej. Jest więc o czem pogawędzić.

Przedewszystkiem więc godzi się zanotować powstanie na bruku paryskim nowej sceny, wyłącznie dla dramatów wierszowanych przeznaczonej. Dziwnym zbiegiem okoliczności powstała ona tam, gdzie niedawno jeszcze niktby istnienia jej nie śmiał nawet przypuszczać, bo w „Bouffes-Parisien“. Dotychczas gościła tam muza podkasana, teraz rozbrzmiewać będzie poezja. Na pierwszy ogień przeznaczono piękną, urokiem szczerej poezji owianą rzecz zmarłego niedawno poety Emila Beyrin p. t. „L'Embarquement pour Cythère“. Jest to pełen wykwintu obraz obyczajowy z XVIII w. w stylu Watteau i Marivaux. Bohaterem jego jest osobistość historyczna: prezydent Hénault, o którym kronikarze współcześni wprost cudowne opowia-

---

(28)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

Ni to cień, ni to duch, ni to posąg z marmuru kowany, stała ona postać dziewicza, oświecona promieniami księżyca. Że nie była cieniem, to jeno dlatego, że nie przesiąkała przez nią światłość miesięczna; że nie była duchem, to jeno dlatego, że pies stróżliwy nie umknął i nie zaskowyczał, lecz się zbliżył i położył u stóp jej; że nie była posągiem, to jeno dlatego, że posąg nieruchomie stoi i nie ma falującej piersi i drżących ust. Dreszcz nie przechodzi przez zimne ciało marmuru, ni serca bijącego, ni z oczu spadających łez nie ma — a ona piersią gra, sercem dygoce, płacze żywej rosy kroplami. Niech ino kto z dworca wyjdzie, abo w oknie twarz jaka się pokaże — w jej oczach zapala się blask... Pochyla się nieco naprzód i patrzy, patrzy na dwór. Nie obchodzi jej nic, że ulica brzmi gwarem, że śmiech dzwoni, że czasami, wiatrem przyniesiony, z sadów wiśniowych szept popłynie — dźwięki wszystkie i szmery wszystkie konają przed wrotami jej słuchu, ona jeno na ten dwór patrzy, jakby siłą spojrzenia, pragnieniem duszy, wywołać kogoś z tych ścian chciała. Nikt jej nie widzi, nie zbliża się do niej nikt, stróżliwy jeno pies westchnie, bujnemi kudły stopy jej okrywając.

A w gościnnych izbach pana Kaszy wre, kipi, szumi. Drzwi od piekarni się otworzyły, silny zapach imbieru i wieprzowiny napełnił powietrze.

— Pozwólcie, panowie przejść, bo pewnikiem, głód wam już kiszki skręca — woła pan Onufry, wsuwając się z misą, smaczną wieprzowiną napełnioną, i za nim Paciorkowski idzie z drugiem takiem-że naczyniem woniejącem i dziewka piekarniana i pachołek, wreszcie sama panna Felicja Grzańska, z zacnym półmiskiem, zielonymi listkami pietruszki przebranym. Rozbiegają się po izbach... Wybucha gwar i ruch się wzmaga. Słychać ław przysuwanie, brzęk sztućców i łyżek cynowych, okrutne dobieranie się do jadła i we flachach bulkotanie gorzałki, a panna Felicja w bok pana Onufrego trąca i szepce:

— Weź waćpan odemnie ten z zieleniną półmiseczek, a postaw go przed stolnikiem i starostą.

Pan Kasza wedle rozkazania ciotki uczynił i prosił, ale wprzód gardła żytniówką zakropili.

Stolnik, który zrazu, znać niedowierzając kucharskim zdolnościom panny Felicji, niewielki kęs wziął i na ząb położył — wnet sięgnął po drugi i mlasnąwszy językiem, zawołał:

— Specjał. panie pańciu!... ani marzyło mi się o uczcie takiej:...

Wtem starosta się ozwie:

— Panie Kasza!... dobrze nam jeść i pić i z czyjejś fatygi korzystać, lecz i wdzięczności zapominać się nie godzi. Gdzież jest gospodyni, która nas takimi smakołykami raczy — a wżdy jej podzięka się należy i trącenie się kielichem.

— Brawo! — ozwały się głosy.

— Gospodyni nam, dawaj, panie Kasza — zawołał stolnik, powstając.

— Gospodyni! — wołano już zewsząd, a z miejsc się porwano.

— Pani ciotko — do was piją!...

— Ot, koncept! — odezwała się panna Grzańska.

A tu gwar taki i nóg tupotanie i krzyk, że jeść nie będą, dopóki gosposia nie przyjdzie.

Zasromaną, ale uszczęśliwioną zarazem, w czepcu białym, który od jej rumieńców płonąć się zdawał, z powiekami opuszczonemi ku ziemi, ulegając nawoływaniu gości, wraz z panem Onufrym, który za rękę ją wziął i prowadził, weszła panna Felicja na środek izby.

— Vivat! zagrzmiało...

A stolnik zaśpiewał:

Pójdź że miła gospodyni,
Usiądź wedle nas,
Bo inaczej się uczyni
Z wina szczery kwas —
A my znamy, wygi stare,
W czem jest dobry gust;
Wpierw spijemy wina czarę,
Później cukier ust!...

— Ot, koncept! — zawołała panna Felicja.

— To jeno się tak śpiewa, pani ciotko!... — zaśmiał się pan Onufry — a podniecony dominikańskiem winem pan stolnik dalej zawiódł:

Czepiec biały na głowinie...
Piosnko! poszłaś wspak —
Lecz eliksir znajdziem w winie —
A no — czy nie tak?...
Ust poskąpisz, bo ci sromno —
Lecz się trwogi zbądź!...
Młode latka się przypomną,
Ino przy nas siądź!...

— Niech żyje stolnik Powała!... — gromem długim przez wszystkie izby pobiegło.

— Odpowiedzi, gosposiu! chcemy odpowiedzi!... — jakby po zmowie zawołano.

Pan Onufry kroku postąpił, chcąc w pani ciotki imieniu pożądaną odpowiedź dać, ale panna Felicja za łokieć go pociągnęła i pośród izby stojąc, naprzeciwko pana starosty i stolnika, dźwięcznym, a cienkim głosem odśpiewała:

Gdy się goście zejdą mili
Wśród szlacheckich ścian —
Czar — spomnienie sam się schyli,
Ni to kwietny łan.
Ot — i stąpam śród szarłatów,
Nutą waszą gram —
Za czar spomnień, za woń kwiatów,
Pokłon, pokłon wam!...

I siwa głowa panny Felicji pochyliła się nisko, nisko przed gośćmi biesiadującymi.

Porwano się z ław i kto mógł, z pełną wina szklenicą, do panny Grzańskiej śpieszył. Ogromny rum się uczynił, aż zatrzeszczały stoły i ławy, uzbrojone w puhary wyciągały się prawice, ktoś na dziedzińcu z bandoletu palnął, aż echo klasnęło i do nadsmotryczańskich skał pobiegło, rozbijając się tam o piersi kamienne.

Nie było sposobu od poczęstunku się wywinąć, klaskano w dłonie, z ust wszystkich gromkie: vivat! grzmiało, a tu pan stolnik idzie, za nim książę Dominik sunie się i z należnym szacunkiem całuje w rękę pannę Felicję. Z tym i tym musiała się trącić, do tego i do tego przepić, po kropelce wprawdzie, ale zawżdy trochę żaru krwi już uśmierzonej przybyło, a takie ją rozrzewnienie i roztkliwienie nawiedziło z niespodziewanego afektu, jaki ją spotkał, że jeno: „serce moje!“ abo „Niegodna!“ — powtarzała — a tu pan stolnik za rękę ją bierze, pomiędzy ławy prowadzi i obok siebie sadza.

Znika wino, ale wnet dzbany nowe pan Onufry z Paciorkowskim przynoszą i przed gośćmi stawiają; znikają bochny chleba — wnet pojawiają się nowe. Zdawało się biesiadującym, że się cud galilejski spełnia, bo każdy nad miarę miał i pił i jadł do syta, a butle i misy te mięsiwem, a tamte napojem się wypełniały.

Wtem stolnik powstał.

— Mości panowie! — zawołał... — Abo sen mamy na oczach, abo mocą dziwną przeniesieni zostaliśmy w czasy dawne, gdzieś wedle Kruszwicy, do Piasta kołodzieja chałupy, którą to aniołowie Bozi nawiedzili i cuda w niej wyprawowali, pomnażając jadło i napitek, a wróżby królewskie stawiając. Bo zważcie, co się tu dzieje!... Co który gąsior dnem pustem zadzwoni, aby go jeno do rąk gospodarz wziął, wnet się wypełnia po brzegi; co która misa z mięsiwem oczyszczoną zostanie, wnet dymi druga i jako widzę, w izbicy każdej tak jest, ono cudowne darów Bożych rozmnożenie. A wżdy, panie pańciu, nie zawiadomiliśmy o przybyciu naszem, a tu, okrom nas, gości przygodnych, niemały lik panów braci i sąsiadów gospodarza naszego zebrał się i każdy z nas ani głodu, ani pragnienia nie czuje. Może tam jeno służba mlaska suchym językiem i konie do owsa rżą, ale tu wszystkiego jest pod dostatkiem, że jeno wzbiera dziw, jaką mocą to wszystko się staje?... Do gospodarza tu się zwracam i pytam: gdzie są anieli, cuda one czyniące?

(Ciąg dalszy nastąpi).

dają anegdoty. Jedna z nich posłużyła autorowi za fabułę do jego sztuki. Oto prezydent Hénault kochał się w uroczej markizie de Civrac, która razu pewnego zachorowała i dla poratowania zdrowia musiała opuścić Paryż z jego gwarnymi, rozbawionymi salonami, aby udać się pod łagodne, spokojne niebo południa. Zakochany po uszy prezydent, towarzyszy markizie w jej podróży i aby jej czas umilić, urządza w drodze wspaniałe widowiska. Raz więc zjawiają się rycerze w przepysznych strojach, to znów włościanie z sielanki, pasterze i śpiewacy włoscy z muzyką i śpiewem, tańczący menuety i gawoty. Ten pochód ku zdrowiu, w rzeczywistości jednak ku śmierci, jest symbolicznym dla Francji rewolucyjnej, dla tego *ancien regime*, co umierając już, bawił się jeszcze i tańczył wesoło. Markizy i subrety, kostjumy i dekoracje, muzyka i tańce, w ogóle całe tło XVIII w,, z przedziwną wykonane ścisłością i nieporównanym wdziękiem, wprowadzają nas w ten świat zamarły, powołany przez poetę przed oczy dzisiejszego pokolenia, a najczystszą owiany poezją, w której góruje nad innemi, nuta rzewnej i cichej melancholji.

Na dalsze przedstawienia w „Bouffes-Parisien“ zapowiedziano między innemi także nowy utwór wierszem Edmunda Rostanda, którego wszyscy tu oczekują z niecierpliwością, bo ma być podobno bardzo piękny i aż skrzący się blaskami poezji. A poezja jest teraz bardzo modną w Paryżu. Odczuł to widać nowy dyrektor „Odeonu“, znakomity przytem estetyk i znawca literatury dramatycznej, Paweł Ginisty, skoro wszystkie soboty w swoim teatrze przeznaczył na wieczory literackie, czwartki zaś na klasyczne *matinées*, na których poezja prawdziwe święci tryumfy. Wartość tych wieczorów podnoszą tradycyjne konferencje literackie, wygłaszane na temat danego utworu przed jego wystawieniem.

W teatrze „Renaisance“ największe dotąd powodzenie zdobyła nowa sztuka Maurycego Donnay'ego p. t. „L' Escalade“. Jest to w najlepszym stylu komedja salonowa, w której uczony syn włościański, dziś sławny lekarz i autor profilaksji i terapeutyki, Saindres, pod wpływem uroczej Cecylji Gerberoy, przemienia się w salonowego kochanka. Zwłaszcza czwarta scena II aktu, w której rozkochany doktor spotyka się w salonie swej umiłowanej z bezgranicznie naiwnym światowcem i przechodzi przez całe piekło upokorzeń — sprawia wielkie wrażenie.

„Comédie Française“, grająca obecnie z dość znacznem powodzeniem nową sztukę Alfreda Capus'a pt. „Notre jeunesse“, w której rozchodzi się o adoptowanie nieprawej córki pewnego fabrykanta, a która odznacza się jedynie wybitnemi zaletami scenicznemi, nie wystawiła dotąd nic godnego baczniejszej uwagi. Za to „Théâtre du Vaudeville“ zrekordował inne teatry sztuką Henryka Bataille pt. „Maman Colibri“.

Ową „Maman Colibri“ jest 40-letnia baronowa de Rysbergue, żona bogatego finansisty. Romansuje ona z 20letnim kolegą swego syna, wicehrabią Jerzym de Chambry. Uchodzi jej to przez czas pewien, aż wreszcie syn, Ryszard, chwyta ją na gorącym uczynku, wygania przyjaciela z domu i chce go zabić w pojedynku. Matka ani chwili nie drży o życie syna, jeno o życie kochanka i błaga Ryszarda, aby go nie zabijał. W tej chwili właśnie wchodzi do pokoju pan Rysbergue. Widzi miny zakłopotane więc żąda wyjaśnień, a wymusiwszy wyznanie, chwyta strzelbę myśliwską, aby zemścić się na uwodzicielu; ale usłyszawszy z ust żony, że „małego Jerzego“ kocha do szaleństwa i że raczej sama woli zginąć, niż pozwolić, aby jemu wyrządzono krzywdę, zmienia swój zamiar i wypędza tylko z domu panią Rysbergue W trzecim akcie Jerzy służy jako oficer w Algerze a przy nim jest czterdziestoletnia kochanka, czująca coraz silniej, że zbliża się koniec jej szczęścia. Wreszcie staje się to, co się stać musiało. Młoda, piękna Amerykanka uwodzi Jerzego, a pani Rysbergue, widząc, że wszystko stracone, opuszcza kochanka potajemnie, bez żadnego słowa wyrzutu. W ostatnim akcie powraca do syna swojego, Ryszarda, który tymczasem się ożenił i ma synka ślicznego. Babka marzy o tem, aby ucałować swoje wnuczę, Małżonka Ryszarda nie chce zrazu nic słyszeć o tej kompromitującej znajomości, ale gdy pani Rysbergue uklękła z płaczem przy kolebce dziecka, mięknie serce synowej. I oto pani Rysbergue zdejmuje z głowy pretensjonalny kapelusz, ubrany różami, osusza łzy swoje i mówi w nieco banalnej scenie końcowej, że „teraz jest już tylko babką“.

W sztuce jest — co prawda — dużo starych efektów teatralnych, ale jest w niej także cały szereg scen silnych i oryginalnie pomyślanych, obfitujących przytem w sporo momentów, naprawdę poetyckich.

W innych teatrach paryskich, albo posucha na utwory bodaj trochę wartościowe, albo też króluje niepodzielnie farsa, o której nie ma chyba potrzeby rozpisywać się tutaj.

Do dziejów konstytucji w Rosji.

Wśród rozmaitych wspomnień o projektach konstytucyjnych, jakie się w Rosji od czasu do czasu pojawiały, najbardziej zasługuje na uwagę ten, który niegdyś wypracował Sperański, największy kodyfikator, jakiego miała Rosja, na polecenie cara Aleksandra I. w latach 1806 i 1807. Sperański, ubogi popowicz, który z prowincjonalnego seminarjum duchownego jedynie pracą i nauką ogromną wybił się aż na stanowisko pierwszego ministra Rosji i zapisał się w jej dziejach jako jeden z najznakomitszych mężów stanu, stanął w projekcie swej konstytucji odrazu na jedynie racjonalnem stanowisku: podziału władzy. Na gruncie rosyjskim podział ten przedstawił się w sposób następujący:

1. Władzę ustawodawczą otrzymywała w zupełności reprezentacja narodu t. zw. „Sobór wszechrosyjski,“ złożony z dwóch izb: „gasudarstwiennawo sowieta“ (Izba panów) i „gasudarstwiennoj dumy“ (rada państwa), o których Napoleon mawiał, że pierwsza jest mądrością, a druga przedstawicielstwem narodu. Do Izby panów powoływać miał wyłącznie cesarz wyższych dostojników państwa, bogatych w doświadczenie życiowe, administracyjne i prawodawcze. „Duma gasudarstwiennaja“ składała się z członków, wybieranych przez naród w sposób następujący: Wszyscy właściciele pewnego obszaru gruntu wybierali członków rady gminnej (wołostnaja duma), ta wysyłała delegatów do rady powiatowej (ujezdnaja duma), ta znów wybierała członków do rady gubernjalnej (gubiernskaja duma), aż wreszcie rady gubernjalne delegowały członków do rady państwa.

2. Władzę wykonawczą otrzymywali ministrowie, w zasadzie odpowiedzialni solidarnie zarówno przed monarchą, jak przed obiema izbami. Ponieważ jednak cała reforma Sperańskiego miała być wprowadzana stopniowo, przeto tymczasowo prawo kontroli administracyjnej przelano na Izbę panów.

3. Wymiar sprawiedliwości poruczono senatowi z trybunałami, sądami okręgowymi i wybieralnymi sądami pokoju.

4. Wszystkie te trzy funkcje życia państwowego skupiały się następnie w Izbie panów, skąd szły pod opinję i zatwierdzenie monarchy.

Z całego projektu utrzymała się tylko mianowana Izba panów, dzisiejsza rosyjska rada państwa. Najważniejszą jej atrybucją była kontrola nad ministrami i wogóle nad stosowaniem ustaw. Później przelano na nią także atrybucje prawodawcze, W gruncie rzeczy jednak w miarę utwierdzania się absolutyzmu administracji, rzeczywiste znaczenie tej rady państwa zaczęło coraz bardziej upadać. Było to skutkiem wzrostu władzy ministrów, którzy, stojąc najbliżej cara, nietylko wyemancypowali się wkrótce z pod wszelkiej kontroli rady państwa, ale co więcej, sami zagarnęli ogromną częć władzy prawodawczej, wykonywanej w drodze rozporządzeń, komitetu ministrów, instrukcyj poszczególnych ministrów, tudzież ukazów carskich, wydawanych na imię tego lub owego ministra z pominięciem rady państwa.

Za czasów Aleksandra III, ten *par excellence* anarchiczny stosunek władzy wykonawczej do rzekomo prawodawczej, doszedł do szczytu. Komitet ministrów, zaczął przedkładać radzie państwa wnioski do rozpatrzenia i uchwalenia, a jeszcze i tutaj gwarantować sobie ostateczne prawo decyzji w ten sposób, że za jego wpływem car przychylał się na stronę już to większości już mniejszości majoryzowanej rady, stosownie do woli ministrów. W dalszem rzeczy następstwie pozbawiono wszelkiego znaczenia jedyną instytucję, która powstała na gruncie projektu Sperańskiego, absolutne zaś rządy biurokracji doprowadziły do dzisiejszej anarchji w Rosji tem szybciej, że nawet w łonie samej biurokracji nie zdołano wytworzyć spójni, którąby zabezpieczała jednolitość w jej działaniu.

Tak więc z projektu konstytucji Sperańskiego, nie zostało ani śladu.

Bismark o wewnętrznych stosunkach Rosji.

Niezmiernie interesujące szczegóły o stosunkach rosyjskich na początku lat siedmdziesiątych, znajdujemy w świeżo wydanych „Listach Bismarka do ministra Schleinitza.“ Nadzwyczajny talent obserwacyjny ich autora, podówczas posła pruskiego na petersburskim dworze, przedstawia się w nich tak plastycznie, spostrzeżenia zaś jego do tego stopnia są trafne, że czytając je, zdaje się nam, że Bismark mówi o stosunkach dzisiejszej Rosji i o jej sprawach najświeższej doby.

Pisze on, że stosunki w Rosji krytykują najgłośniej tamtejsi studenci i oficerowie i właśnie to zachowanie się wojskowości, dziwi i drażni najwięcej jego pruskie serce.

„Oficerowie — pisze on — skarżą się na upadek dyscypliny w wojsku... Co prawda, do wojska wstępują tu niekoniecznie najlepsze żywioły i płacą tu żołnierzom źle, cierpią też oni nierzadko głód i żebrać muszą, wiedząc o tem bardzo dobrze, jak są okradani przez wyższych oficerów i urzędników, którzy kosztem ich nędzy hulaszcze prowadzą życie. Jakież tu w tych warunkach wdzięczne pole dla wszelkiego rodzaju podżegaczy“... „Ludziom ubogim, prostym szeregowcom, wylicza się wydatki dworu, koszta budowy gmachów wielkich książąt i pałaców młodszych cesarskich synów, rozrzutność na cesarskim dworze i porównuje się to z ich ubóstwem. Ludzie stojący na wysokich stanowiskach urzędowych lub rodowych, rozmawiali ze mną o rewolucji jako o rzeczy możliwej wprawdzie, ale w gruncie rzeczy mało ich obchodzącej, a obchodzącej tylko cara. Dla obrony tronu narażać życie, żadnej nie objawiali oni ochoty.“

Bismark podnosi, że nigdzie w całym świecie nie krytykuje się tak swobodnie rządu i głowy jego jak w Rosji. Równie otwarcie mówi się tu o korupcji. Tak n. p. cytuje Bismark wypadek, że długo wyczekiwane połączenie kolejowe z Dynaburgiem, pomimo ukończenia budowy kolei, nie weszło w życie z powodu nieporozumień w biurach ministerstwa, po za któremi domyślano się faktu, że wyżsi urzędnicy za małą dostali łapówkę“.

W kilka tygodni później, pisze ks. Bismark:

„Jeśliby słowa zabijać mogły, z całego domu Holstein-Gottorpów nie znajdowałby się przy życiu ani jeden jego męski członek. Szlachetne serce cesarza, bije dla samej tylko sprawiedliwości, te wszystkie jednak „ale“, które po zdaniu cesarskiem następują, są tego rodzaju, że skoro znajdę się w tej sytuacji, odchodzę, lub proszę o zmianę tematu rozmowy. Smutne to, że cesarza czynią odpowiedzialnym za wszystkie nader liczne nadużycia, związane z nazwiskiem Miny Iwanownej, po niemiecku pani Burghofowej, przyjaciółki starego Adlerberga. Jeśliby jej sprawki wyszły kiedy na światło dzienne, skandal przetrwałby całe pokolenie“.

„Car Aleksander nie spodziewał się również tak rychło, że jego oficerowie gwardji, wobec obcych rozprawiać będą na temat: czy będą strzelać do ludu, czy też nie. Gdyby w salonach paryskich zachowano tylko połowę tej swobody w dyskusji co tutaj, za głośni bardzo rychło zrobiliby znajomość z cieplejszym klimatem“.

W dniu 3 maja 1861 r., uzupełnia Bismark swoje poprzednie listy, jak następuje:

„Nie wiem, czy za pańskich czasów istniała już tutaj pani Burghofowa, przyjaciółka Adlerberga, znana wśród ludu pod nazwą Miny Iwanównej. Posiada ona salon, którego wprawdzie nie odwiedzam, do którego jednak wysyłam młodych panów z poselstwa. Za jej pośrednictwem wnoszą się prośby do cara, przedstawia mu zaś je Adlerberg. Wielki dom handlowy Brandta, byłby w tych dniach musiał zgłosić upadłość, gdyby nie dostał był 600.000 rubli. Brandt dał Minie 20 000 i w zamian za to dostał z carskiej szkatuły 600.000 rubli, a raczej nie gotówkę, ale osobiste poręczenie cara w tej wysokości. W tej samej drodze i z tego samego źródła otrzymał wielki fabrykant cukru z pod Kijowa hr. Bobriński 3 miljony rubli na uratowanie swych przedsiębiorstw. Dług ów zwrócić ma w ciągu lat sześciu w półmiljonowych ratach. Dama ta utrzymuje pod obcą firmą salon mód paryskich, w którym ludzie udający się na przyjęcie do dworu, płacą za parę rękawiczek po 100 i 500 rubli“.

„Politykę zagraniczną zmonopolizował Gorczakow tak doskonale, że spółka Mina Adlerberg żadnego na nią nie mają wpływu;— gdyby tak nie było, byłbym zmuszony prosić o znaczne podwyższenie mi tajnych funduszów“.

Opowiada następnie Bismark, że poprzedni kanclerz, hr. Nesselrode, nie pojedzie w tym roku do Kissingen i pozostanie w Petersburgu, w tym celu, by przyspieszyć zakupno kolei moskiewskiej przez *Grande Societé*, której jest głównym akcjonarjuszem.

W liście znowu następnym donosi:

„Kwestją dnia jest obecnie sprawa kolei, mianowicie, czy dla *Grande Societé* udzieloną ma być gwarancja rządowa oprocentowania jej po 84 000 czy 60.000 rubli od wiorsty. Na posiedzeniach rady, mocno intesowany w tem hr. Nesselrode broni interesów akcjonarjuszy, zaś Gorczakow interesu państwa“.

Zupełnie tak samo, jak dziś, korupcji owej po jednej stronie, odpowiadał prąd wolnościowy po stronie drugiej. Zastąpione były już wówczas wszystkie odcienie polityczne: od najumiarkowańszego liberała do najdzikszego rewolucjonisty. Niepewność sytuacji była tak ogólną, że Bismark pisał:

„Groźnie wygląda sytuacja w całym świecie, jeśli jednak widzimy, jak tutejsza, spokojnego temperamentu szlachta, kupuje całe ładunki rewolwerów i amunicji, aby uzbroić się na letni pobyt, nie jestem pewny, czy nie lepiej jest być prześladowanym „psem chrześcjańskim“ w Damaszku, niż gentlemanem w państwie cara Aleksandra. Położenie Niemców w północnym Szlezwiku jest zaiste bez porównania lepsze od położenia rosyjskiego szlachcica, który tylko obładowany rewolwerami między swoimi chłopami przechodzić może.“

Opowiada dalej Bismark, że „na przedstawienie, iż wskazanym byłby współudział szlachty i inteligencji w rządach i państwowej skarbowości, Aleksander IIgi odpowiadał: „*Point de notables, je ne veux pas de 1789.*“ Ale bieg wypadków jest silniejszy, niż plany ludzkie, i od nich też zawisła jest przyszłość wszystkich, złych czy dobrych projektów reform w Rosji. Jeśli nic decydującego tam nie zajdzie, mam nadzieję, że dożyję jeszcze chwili, kiedy usłyszę Gorczakowa, przemawiającego przed rosyjskimi notablami... A arystokracja rosyjska marzy o stanowisku angielskich parów.“

Tak pisał Bismarck przed 43 laty, patrząc zaś na dzisiejsze stosunki, trudno nie przyznać, że człowiek ten pisał wówczas prawdę i że od tego czasu, w ciągu niemal pół wieku, nie wiele się w państwie carów, albo może i zgoła nic nie zmieniło.

OBRAZKI WOJENNE.

Okropny wagon.

Pod tym tytułem w gazecie *Birżewyja Wiedomosti* p. A. Osipow tak opisuje jedną z klęsk wojny:

Po ciągnącej się w nieskończoność kolei syberyjskiej toczy się z hukiem i jednostajnem stukaniem jeden okropny wagon...

Jest tam dużo wagonów, które budzą trwogę... Są wagony z ciężko rannymi, których jęki biegną zimnym krajobrazem z boków pociągu. Są wagony z trumnami metalowemi, w których śpią z surowemi twarzami polegli bohaterowie... Są wagony, przepełnione choremi siostrami miłosierdzia, lekarzami, zarażonymi tyfusem...

Ale wszystko to jest zrozumiałe; są to takie strony wojny. bez jakich nie możemy sobie jej przedstawić.

Ranni wyzdrowieją. Bohaterowie będą przykładem cnoty wojskowej, obowiązku, miłości ojczyzny... Siostry miłosierdzia i lekarze budzą w nas uczucie sympatji, głębokiego uznania dla ich poświęcenia. Straszne są te wagony... Niemało wylano przy nich łez, niemało jeszcze łez popłynie.

Ale ten wagon, okropny wagon, który pędzi ze Wschodu na Zachód — o nim nie można mówić bez drżenia.

I rankiem i w dzień krzyki i jęki, przerywane śmiechem, dolatują z tego wagonu... A gdy noc zapadnie, gdy poczernieją otwory okien, wtedy tam jeszcze straszniej, jeszcze posępniej...

Dziwnie podnieceni, w gorączkowych, konwulsyjnych atakach, rzucają się po wagonie ludzie jacyś w poszarpanej odzieży...

Jeden płacze, płacze bezustannie i trwożliwie ogląda się przy każdem stuknięciu. Boi się wszystkiego, wystraszony raz na zawsze, nie widokiem nieprzyjaciela, lecz zimnem spojrzeniem śmierci, która zajrzała mu w oczy. I płacze, płacze bez końca!...

Drugi obok śmieje się, zanosi się od śmiechu. Śmieje się, trzęsie się, wije się jak wąż, a białe, równe zęby błyszczą oślepiająco na wyschłej, zmęczonej twarzy. Wesoło mu! Ale wpatrzcie się w tę twarz, to zobaczycie, że nie ma tam wesołości, że jest złośliwe naigrawanie się ze wszystkiego, co się dzieje na tym Bożym świecie, gdzie ludzie jednocześnie głoszą miłość i kopią wilcze doły... Gdzie mówią o postępie i cywilizacji i stosują je do udoskonalenia broni. Jest się z czego śmiać! Nietylko można, ale należy się śmiać z całej ludzkości, która od tylu już wieków męczy się nad rozwiązaniem tej zagadki. Więc on się śmieje!...

Trzeci ogląda się z trwogą... Powtarza wyrazy komendy, nuci sygnały. Przed jego zmąconym wzrokiem duszy rozwijają się obrazy boju, który już przeszedł do historji, lecz dla niego nigdy się nie skończy...

On inaczej wyobrażał sobie bitwę: Zdawało mu się, że równymi szeregami posuwać się będą obie armje, spokojnie, z rozwiniętymi sztandarami i grającemi orkiestrami. Oto obie siły uderzają się pierś o pierś, bój się rozpoczyna. Nieprzyjaciel widzi blisko nieprzyjaciela, porywa go nienawiść i złość... Już tarzają się po ziemi, parci żądzą zniszczenia... Ile czynów wielkich!... Ile bohaterstwa!...

A tu nagle — zupełnie co innego. Obszerna, bez granic równina, gładka, pusta... Obie siły przyczaiły się pod lazurową kopułą nieba... Gdzież ta wojna? Wtem po tym błękicie z ponurem gwizdaniem mkną obłoki, huczą pociski, deszczem leją się kule.. Śmierć dokoła... I niema nic pięknego, efektownego... Tylko okropne... Więc przestraszył się, przeraził na zawsze, bo od tego huku, od tej wojny niewidzialnej ziemia się czerwieniła, zlewała krwią, która zastygała purpurowemi plamami, lub powoli ściekała z szarego kamienia na kamień... Zląkł się krwi... Zląkł się krwi ludzkiej, która płynęła, płynęła bez końca. I teraz, drżący, ogląda się, powtarza niepotrzebne słowa komendy.

Czwarty wygląda przez okno, chociaż za niem oddawna wisi czarny całun nocy. Stracił wszelkie pojęcie o odległości. Czeka, czy mu się nie pokaże wioska rodzinna z wysoką dzwonnicą, czy nie zapłonie światło w chacie ojcowskiej? Co się tam dzieje?... Więc on czeka, czeka bez zmrużenia oczu, kiedy mu się ukaże wioska. A pociąg tak wolno się posuwa, tak często zatrzymuje, tak na coś czeka... Prędzej, lotem strzały!

Dalej — ale wszystkich niepodobna wyliczyć... I doznaje się wrażenia, że to już nie ludzie, nie chorzy, lecz — widma tej strasznej wojny, która płonie teraz Wschodzie. To jej druhowie, jej towarzysze. I rzucają się po tym straszliwym wagonie dla obłąkanych, o którym donosiły telegramy...

Lata przeminą... Zapomnienie otoczy mogiły bohaterów, wyzdrowieją ranni, siostry i lekarze pójdą na nową potrzebę... A te widma wciąż jeszcze tłuc się będą za kratami szpitalnemi, rwać się na swobodę... Będą żywem, jaskrawem, jęczącem i płaczącem przypomnieniem przebytej okropności.

Wagon okropny wciąż toczyć się będzie bez końca, bez zatrzymania się...

Jaka nauka na przyszłość, jaka groźna przestroga!

Zaprowiantowanie armji rosyjskiej.

Korespondent *Russk. Słowa* ogłasza rozmowę z szefem intendantury armji mandżurskiej, generałem Huberem. Opowiada on, że wojska otrzymują codziennie chleb, a tylko w dniach bitwy w jego miejsce suchary. Mięsa nigdy nie brakło, gdyż intendantura ma za-

Król romansu.

Nazwisko dzisieszemu pokoleniu zaledwie znane, cieszyło się u ojców i dziadów naszych ogromną popularnością. Eugeniusz Sue, wszak to w swoim czasie „potentat beletrystyki“, a jego powieści, zwłaszcza „Tajemnice Paryża“, „Żyd wieczny tułacz„, „Dzieci miłości“, „Marcin podrzutek“, „Siedm grzechów głównych“, czytywane były żarliwie przez świat cały, tłómaczone na wszystkie języki! Eugeniusz Sue miał chwilę, w której zaćmiewał o wiele znakomitszego Balzaca, a był wymieniany jednym tchem obok Wiktora Hugo i Dumasa... Niezwykła ta popularność trwała jednak zaledwie przez jedno pokolenie; potomność sprawiedliwsza była w swych sądach, niż współcześni.

Sue urodził się 10 grudnia 1804, jako syn Józefa, słynnego chirurga i anatoma, człowieka bardzo bogatego. Synalek uczył się niedbale, studja chirurgiczne traktował jako złe konieczne; za to żył i hulał, pijąc obficie z czary żywota.

Pragnąc, aby się ustatkował, postanowił go ojciec oddalić z Paryża na czas dłuższy i wyrobił mu w tym celu posadę okrętowego lekarza w wojennej marynarce. Od kompetentów nie wiele wtedy żądano kwalifikacji!

— Kochani koledzy — przemówił Eugeniusz do oficerów, przybywszy na statek — nie mam pojęcia o leczeniu i nie liczcie na mnie wiele w tym względzie. Ale jestem wesołym i dobrym towarzyszem i chętnie odbędę z wami interesującą podróż!

Sześć lat spędził na morzu, poznał kawał świata, widział wiele i nauczył się nie mało. Gdy wrócił do Paryża, ojciec jego już nie żył, uczyniwszy go panem miljonowego majątku. W owym czasie nie wielu było biesiadników, karciarzy i lekkoduchów, którzymogliby byli iść z nim w paragon. Pieniądze nie szły, ale płynęły wartko, aż gdy pewnego poranku dowiedział się od bankiera, że mu już nie wiele zostało — począł myśleć, co też zrobić ze sobą.

Zwierzył się swemu przyjacielowi, redaktorowi Langlé'owi.

— Chyba sobie w łeb strzelę!

— Głupstwo! lepiej morduj drugich...

— ?

— No, zacznij pisać sensacyjne romanse i nie żałuj ofiar!

— Nie umiem pisać!

— Tak ci się zdaje. Potrafisz. Spróbój tylko pisać, jak opowiadasz, będzie dobrze.

— Ba, ale nie znam nic, prócz morza i życia na okręcie.

— Właśnie to pyszne! To zupełnie nowa droga.

Posłuchał Sue i napisał najpierw *Kernoc le Pirate* (1830), a później słynny *Plick i Plock* (1831), jako początek całej serji morskich powieści. Śmiałość stylu, barwność opowiadania i nowość tematu, zapewniły mu odrazu rozgłos i stanowisko twórcy romansu morskiego, tak później ulubionego i dotąd we Francji nieznanego. W dziele o marynarce francuskiej za Ludwika XIV nie okazał się co prawda historykiem, stojącym na wyżynie wymagań, ale niepowodzenie to zatarł rychło wybornemi nowelami, jak *Cécile* i romansem historycznym: *Jean Cavalier*. Sfera, w jakiej się obraca w tych utworach Sue — to świat elegancki, pełen błędów i wad i śmieszności, które bez osłonki wywleka, wyszydza i karci; na klasy niższe aż po rok 1840 nie zwraca uwagi. Od tej jednak chwili zmienia nagle kierunek i staje się socjalistą-reformatorem. I te właśnie utwory, do których należą: „Matylda“, „Tajemnice Paryża“, „Żyd wieczny tułacz“, „Marcin podrzutek“, „Tajemnice ludu“, „Dzieci miłości“, miały niesłychane dotychczas powodzenie, rozpowszechniły się w niezliczonych wydaniach, czyniąc autora najulubieńszym powieściopisarzem.

Przyniosły mu one nietylko sławę, ale i znaczny majątek, który pozwalał mu żyć na stopie wielkopańskiej. Ten elegant, będący wyrocznią mody, członek Zgromadzenia prawodawczego (1850) na najwyższej ławie „Góry“, a po zamachu stanu z 2 grudnia 1851 wygnany z kraju, zmarł w r. 1857 w Annecy, w Sabaudji.

* * *

Przeważna część jego pism tłómaczona była na język polski i stanowiła, aż gdzieś po rok 70 skwapliwie poszukiwaną karmę duchową w wypożyczalniach. W latach 1835 do 55, romans francuski miał u nas pełne obywatelstwo, a raczej monopol; wielu czytelnikom i czytelniczkom polskim Balzac, obaj Dumasowie, Soulie, pani Sand, a zwłaszcza Sue, daleko lepiej byli znani, niż nawet Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Zaleski, Goszczyński, nie mówiąc o mniejszych. Około r. 1840 M. Grabowski przejęty żalem i goryczą, chwycił za pióro i napisał cały tom krytyczny o współczesnej literaturze francuskiej. Nie żałował barw ciemnych i nazwawszy literaturę tę „szaloną“, wykazywał, że dąży ona systematycznie do demoralizowania narodu, że odbiera mu ona trzeźwy sąd o teraźniejszości i zdrowy pogląd na przyszłość niszczy hart, a łechta wyobraźnięułudnymi obrazami. Z tej racji też (może nawet zbyt surowo) potępił literaturę francuską i wszystko, cokolwiek ona od Wiktora Hugo i jego *Notre Dame de Paris* wydała. Był to jednak głos wołającego na puszczy; autorowie francuscy wypierali coraz silniej wszelkie inne, a przedewszystkiem oryginalne utwory z rąk polskich czytelników.

Nie dziwić się temu zresztą, skoro pisarz tej miary co Zygmunt Kaczkowski, zachwycał się Suem a zwłaszcza jego „Dziećmi miłości“,*) której to powieści poświęcił obszerne omówienie.

W zbiorze tym znajdujemy zajmujący pogląd na istotę powieściopisarstwa jako sztuki wogóle i we Francji, gdzie „nowa szkoła powieściarska jest niezawodnie tak wielkiem dziełem sztuki i stanowi taką świetną epokę w literaturze niefrancuskiej, ale cało-europejskiej, że żadna siła jej pamiątek i wpływów już zatrzeć nie może“. Przyznaje wprawdzie, że „gdzie drzewa rąbią, tam trzaski lecą, że więc i pomiędzy utworami tej szkoły znajduje się śmiecie niewarte nawet wspomnienia“ — dodaje jednak natychmiast, że aby się przekonać „o wysokiem stanowisku powieściarstwa we Francji, dość jest zastanowić się bacznie nad artystycznością układu i formy któregokolwiek z celniejszych utworów tegoczesnej literatury francuskiej“. I tu następuje bardzo dokładne streszczenie „Dzieci miłości“. Sąd swój formułuje Kaczkowski w ten sposób, że nie zgadza się bez zastrzeżeń na wybór przedmiotu, który świadczy, że i Sue, jak i inni francuscy powieściopisarze, „wielki wzgląd mają na usposobienie czytającej publiczności, usiłują trafiać w takie usposobienia, choćby nawet słabości ogółu“ ale z drugiej strony: „ileż się można nauczyć z niniejszej powieści pod względem układu, artystyczności i sposobu dania tego przedmiotu!“

Kończy zaś ów rozbiór słowami:

„Mojem zdaniem, powieść *Les enfants de l'amour* stoi na bardzo wysokim stopniu pod względem sztuki: szkielet jest tak starannie ułożony, pojedyncze części tak rozmierzone i w takich do siebie postawione stosunkach, że całość nie pozostawia nic do życzenia. Taka wykończoność, taka okrągłość każdej niemal sceny, powinna być wzorem naszym powieściarzom, do którego dążyć powinni wszelkiemi siłami. I najpiękniejsze pomysły i najpoetycznietsze obrazy, jeżeli nie są dane w okrągłej, wykończonej formie całości, nie zapewnią sobie długiej w literaturze pamięci.

Nie brak u nas znakomitych talentów, niebrak nam poetycznych i wzniołych pomysłów. ale brak artystów. *Eugéne Sue* pokazał się wielkim artystą w tej powieści; cała powieść to same djalogi, sama akcja i przez to romans ten jest tak zbliżony do dramatu, że zdaje się, iż prawie tak, jak jest, mógłby być danym na scenie. Najwyższy szczyt sztuki powieściarskiej! Epilog jest pełen efektu, z niego, z faktu samego, w nim opowiedzianego, dążność moralna całej powieści staje się jak najzupełniej jawną“...

Dziś, w sto lat po swem urodzeniu, w mniej, niż pół wieku po swojej śmierci, głośny ongi autor, należy do prawie zapomnianych.

Ost. Bar.

*) „Pamiętnik literacki“. Pismo tygodniowe. Lwów, nr. 27. Wydawca dr. Jan Szlachtowski — w drukarni Zakładu Narodowego Ossolińskich. Dodać należy, że tygodnik ten ma objętości 3 arkusze, 24 stron — z których 15 zajmuje wspomniana krytyka Zygm. K.

wsze kilka tysięcy wołów na zapas; zakupuje się je na targach w miastach mandżurskich. W Omsku zakupiono ogromne masy mrożonego mięsa, w Nikołajewie nad Amurem zapas ryb. Dalej ma intendantura do rozporządzenia 300.000 pudów (4·8 miljonów kg.) masła syberyjskiego, 100.000 pudów (1·6 mil. kg.) surowych warzyw. W Charbinie i na terytorjum usuryjskiem leży dostateczny zapas kapusty kwaszonej, dla chorych kasza i herbata. 300 000 pudów cukru, ofiarowanych przez przemysłowców, są już w drodze. Dowóz zboża nie napotyka teraz na żadne trudności; w Charbinie złożono już 4 miljony pudów (640.000 cent. metr.); wystarczy to na rok cały. Z ostrożności sprowadzony będzie jeszcze 1 miljon pudów, które po otwarciu żeglugi przewiezie się z Błagowieszczeńska do Charbina. Oprócz tego nadchodzi mąka z Rosji. Wódka dla wojska nadchodzi całymi pociągami; wydaje się ją wojsku tylko na rozkaz komendantów korpusów.

Odzieży ma armja podostatkiem; zapasy obejmują 400 000 mundurów i 200 000 par butów. W styczniu nadejdzie jeszcze: 320 000 mundurów i 500.000 par butów, w lutym 180 000 mundurów i 500.000 par butów. Na wiosnę otrzymają wojska koszule wełniane. Buty są dostosowane do marszów górskich. Trudniejszą jest dostawa paszy dla koni i opału. W izbach ziemnych umieszczone będą podłogi w liczbie 400 000, z materjału miejscowego. Każdy oficer otrzymuje dziennie funt mięsa, dwa funty chleba, pół funta kaszy, herbatę i cukier.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 10 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. M. Jezienicki: „Wierzenia i obrzędy religijne Greków starożytnych“ (z obrazami świetlnymi). — W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 7½ wieczorem. doc. uniw. dr. B. Mańkowski: „O wychowaniu domowem“ (cz. I).

Teatr miejski: „Narzeczona miljonerka“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (10): NPM. Loret. — Radzisława. — (27) Jakowa mucz. Wschód słońca o godzinie 7 minut 46, zachód o godzinie 3 minut 59.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 0° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Powolne wypogadzanie się, zimno; w Galicji zachodniej: większa pochmurność, wietrzno, bardzo chłodno.

Egzamin z rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej, przed komisją w namiestnictwie złożyli: Ignacy Błoński ze Lwowa, Gabrjela Pazirska z Grzymałowa, Adela Popielówna z Buczacza i Stanisława Zabierzewska z Ułanowa.

Towarzystwo gospodarskie. Doroczne walne zgromadzenie lwowskiego oddziału galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbyło się wczoraj po południu pod przewodnictwem dra St. Bielińskiego. Po odczytaniu protokołu sprawozdanie z czynności rady oddziału za rok ubiegły przedstawił p. Z. Dudrewicz. Wynika z niego, że w roku sprawozdawczym oddział liczył ogółem 61 członków. Działalność oddziału skierowaną była przedewszystkiem ku podniesieniu hodowli bydła i trzody chlewnej. Ponieważ w stosunku do liczby krów ilość licencjonowanych buhajów jest za małą, przeto odczuwać się daje potrzeba powiększenia stacji subwencjonowanych buhajów. Stacji takich liczy oddział 0.

Dalej starał się oddział o przestrzeganie pewnych formalności przy licencjonowaniu buhaji.

Licencjonowanie odbyło się pod przewodnictwem prezesa oddziału w Malechowie, Sokolnikach, Biłohorszczy i Zaszkowie. Na wystawach przeglądowych w Winnikach i Czerkasach odbyło się premjowanie bydła włościańskiego umożliwione datkami komitetu centralnego i Rady powiatowej.

Stan hodowli trzody chlewnej w całym oddziele rozwija się bardzo pomyślnie. Chlewni zarodowych posiada oddział 34. Jedną stację tryków w Laszkach murowanych i dwie stacje ogierów w Weinbergen i Mostkach.

Dalej sprawozdanie wskazuje na potrzebę utworzenia osobnego oddziału dla rachunkowości ksiąg gospodarczych, celem zaznajamiania z racjonalnem prowadzeniem książek, a odnośnie do proponowanego połączenia się oddziału żółkiewskiego z lwowskim zaznacza sprawozdanie wątpliwość, czy możnaby sprostać zwiększonym czynnościom. W końcu czytamy w sprawozdaniu, że działalność rady oddziału byłaby o wiele wydatniejszą, gdyby nie ujemny stan finansów oddziału, stan ten należy poddać sanacji.

Nad sprawozdaniem tem wywiązała się następnie dłuższa dyskusja, w której przemawiali pp.: dr. Wassung, Szyszyłowicz, Papara, Horoch, Janowski i inni. W rezultacie po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności rady, wybrano komisję, celem sanacji stosunków oddziału złożoną z pp. dra Bielińskiego, Komornickiego i dra Wasunga.

Z kolei po odroczeniu sprawy budżetu na rok 1905 do następnego walnego zgromadzenia, nawiązała się ożywiona dyskusja w sprawie wyboru delegatów na radę ogólną, w której powstało pewne nieporozumienie, co spowodowało, że zgromadzenie, tembardziej, że pora była już spóźniona, zostało odroczone. Dalszy ciąg odbędzie się w terminie, który zostanie później oznaczony.

W sprawie fundacji ks. Lubomirskiej dla „Gwiazdy“, wynoszącej, jak wiadomo, 40.000 koron, a od 14 lat nie załatwionej formalnie, odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie obu wydziałów stow. „Gwiazda“. Zastępca prawny stowarzyszenia, dr. Czarnik, zdał sprawę z dotychczasowych swych zabiegów około uzyskania zabezpieczenia fundacyjnego kapitału, jakoteż wprowadzenia w życie drugiej połowy fundacji, przeznaczonej na stypendja rzemieślnicze. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i po dyskusji uproszono dra Czarnika, aby sprawę energiczniej i szybciej poprowadził.

Sprzeniewierzenie. Aron Goldberg, rozwoziciel pieczywa u piekarza Piotra Cieślewicza, zamieszkały przy ulicy Snopkowskiej 34, sprzeniewierzywszy na szkodę swojego pryncypała 370 koron uciekł ze Lwowa.

Nowe wybory do rady powiatowej w powiecie zaleszczyckim odbędą się z grupy gmin wiejskich (12 członków) 24 stycznia, z grupy gmin miejskich (4 członków) 25 stycznia, z grupy najwyżej opodatkowanych (1 członek) 26 stycznia, a z grupy większych posiadłości (9 członków) 27 stycznia 1905 r.

Korespondencja redakcji. *Racławowi*: Pańskie: „miraże, cmentarze, żniwiarze“... dostały się... koszowi w darze.

* **Z „Sokoła“.** Polskie Towarzystwo gimnast. „Sokół“ (macierz) urządza w niedzielę dnia 11 grudnia b. r. wieczorek muzykalno-deklamacyjny z łaskawym współudziałem pań Marji Mokrzyckiej i Jadwigi Wolskiej, pp. Czesława Zaremby, Józefa Thuna, art. skrzyp. M. Marka, Władysława Janikowskiego, J. Bojarskiego, N. Smoleńskiego, Fr. Heksla, Koła mandolinistów Tow. Bratniej pom. techników i chóru „Sokoła“.

Czysty dochód z wieczorku przeznaczony na rzecz Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4. — Początek o godzinie 7 wieczorem. Bilety nabyć można w kancelarji „Sokoła“ codziennie od 6—8 wieczorem, w niedzielę od 10—1 rano i wieczorem od godz. 5 przy kasie.

* **W stowarzyszeniu katol. robotników „Jedność“** odbędzie się uroczystość św. Mikołaja zamiast we wtorek w niedzielę dnia 11 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem. Wstęp dla nie członków po 5 ct., a dla wszystkich dzieci po 10 ct., ale wszystkie dzieci dostaną podarunki od św. Mikołaja.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, „Narzeczona miljonerka“, operetka w 3 aktach Henryka Berté, z repertoaru wiedeńskiego teatru „An der Wien“.

Z teatru. Wyborna komedja Gorkiego „Mieszczanie“ powraca jutro po długiej przerwie na scenę miejską w zmienionej częściowo obsadzie ról, oraz w nowej inscenizacji. — Pierwsze przedstawienie wieczorne dramatu japońskiego „Terakoja“, odbędzie się w poniedziałek. — Najbliższą nowością obcą z działu dramatycznego, będzie znakomita, światowym już rozgłosem wyprzedzona sztuka Gabrjela d'Annunzia „Gioconda“.

Dla naszych milusińskich danym będzie jutro popołudniu „Jaś i Małgosia“.

Teatr.

(*„Wesele Sobeidy“, obraz dramatyczny Hugona Hofmannsthala; przekład L. Stoffa. — „Daisy“, komedja w 1 akcie Tristana Bernarda*).

W autorze wystawionego wczoraj po raz pierwszy „Wesela Sobeidy“, Hugonie Hofmannsthalu, poznała publiczność lwowska jednego z najbardziej utalentowanych przedstawicieli grupy literackiej, zwanej „Młodym Wiedniem“, do której należą jeszcze oprócz niego: Piotr Altenberg, Leopold Andrian, Herman Bahr i Artur Schnitzler. Autor „Wesela Sobeidy“ jest z nich najmłodszym, liczy bowiem obecnie lat niespełna trzydzieści, ale posiada za sobą dość bogatą już przeszłość literacką. Urodzony liryk, o tonach miękkich i rzewnych, lubujący się w wyrafinowanych nastrojach estetycznych i kunsztownej, do wirtuozostwa posuniętej formie, Hofmannsthal od liryki zaczął swoją karjerę pisarską i liryce zawdzięcza swój rozgłos. Liryka też wycisnęła niezatarte piętno na całej jego dotychczasowej twórczości dramatycznej.

Pierwszą jego próbą w tym kierunku był utwór jednoaktowy pt. „Gestern“, za którym poszło kolejno kilka innych utworów dramatycznych, w liczbie ich „Wesele Sobeidy“, uważane za najwybitniejsze dzieło młodego poety. Zarówno jednak ten utwór, jak i wogóle wszystkie inne utwory dramatyczne Hofmannsthala, dramatami we właściwem tego słowa znaczeniu nie są. Po za czysto zewnętrzną, a w dodatku ogromnie luźną formą dramatyczną, nie ma w nich dramatyczności ani śladu. Słowo, w najwytworniejsze kształty obleczone, zabija w nich dramat; bolesna, krwawiąca autoanaliza zastępuje akcję; zamiast charakterów dramatycznych mamy tu dusze powiewne i subtelne, szamocące się rozpaczliwie w żelaznych pętach rzeczywistości; nad tem wszystkiem zaś unosi się gruba mgławica tęsknoty i melancholji, lub nudy i przesytu, stanowiących zasadniczą treść duchową tak samego poety, jak i jego bohaterów, będących w gruncie rzeczy tylko odbiciem stanów duchowych swego twórcy.

Dodajmy do tego jeszcze prześliczny język, wspaniałą, skrzącą się od tęczowych obrazów, przepysznych metafor i alegoryj mowę poetycką, a otrzymamy w najogólniejszych zarysach metodę „dramatyczną“, zastosowywaną przez Hofmannsthala we wszystkich bez wyjątku jego utworach dramatycznych.

Mamy ją także i w „Weselu Sobeidy.“ Jeden z najwybitniejszych krytyków niemieckich przyrównał utwór ten nadzwyczaj trafnie do kwiecistego kobierca. Gdzie okiem rzucić, wszędzie kwiaty i kwiaty, a tak ich dużo, że nim go przejdziemy i dostaniemy się do celu, czujemy się już widokiem ich znużeni.

Trudno doprawdy o lepsze scharakteryzowanie wrażenia, jakie się odnosi podczas słuchania „Wesela Sobeidy“. Intrygi, akcji, rozwijania się i ścierania charakterów, jednem słowem — dramatu, nie ma tu prawie zgoła; nic się naprawdę nie dzieje, wszystko natomiast się opowiada, ale opowiada się w taki sposób, na jaki zdobyć się może tylko prawdziwy poeta. Słowo, o najczystszych dźwiękach liryzmu, święci tu orgje prawdziwe; snuje się ono przez cały utwór pasmem nieprzerwanem, wywołując w nas jednak, zamiast wrażeń dramatycznych, wrażenia czysto muzyczne, tak samo, jak rozsypane w nim rozrzutną iście dłonią przecudne obrazy poetyckie wywołują w nas wrażenia malarskie.

Ogółem, „Wesele Sobeidy“ ma wartość czysto książkową; wartość jego dramatyczna bardzo nikła, wartość sceniczna wręcz żadna. Te wyrafinowane konflikty, które przeżywa w duszy nieszczęśliwa Sobeida, nie budzą w nas ani na chwilę żywszego interesu dramatycznego; nastrajają nas, co prawda, bardzo melancholijnie, budzą w nas rzewność i smutek, ale nie sięgają nam do głębin duszy, nie wstrząsają nami. A tego przecież właśnie wymagamy od dramatu; ma on nam dostarczać silnych wstrząśnień, nie zaś budzić w nas uczuć miękkich. Do tego służy liryka, ale nie dramat, który stoi właśnie siłą dostarczanych wrażeń.

Po za tem wszystkiem, „Wesele Sobeidy“, jako koncepcja dramatyczna, jest stanowczo za krótkie na trzy akty. To, co się w niem dzieje i jak się dzieje, możnaby zamknąć śmiało w ramach o wiele skromniejszych, zwłaszcza, że mimo pozornego posuwania się akcji naprzód, stoimy właściwie, jako widzowie, ciągle na jednem miejscu. Rozchodzi się o to, że Sobeida, wydana bez miłości za mąż za bogatego kupca, opuszcza z wolą jego w noc poślubną dom mężowski i śpieszy do kochanka. Tutaj jednak dowiaduje się, że ten kochanek, który przedstawiał się jej zawsze jako biedak, pozbawiony środków do żeniaczki, jest synem bogatego kupca, a do tego zwykłym sobie lampartem. To ostudza jej miłość. Odtrącona, powraca znowu do domu mężowskiego, a nie mogąc przenieść na sobie doznanego upokorzenia, rzuca się z wieży i umiera na rękach męża. poznając dopiero teraz, że tu mogła była znaleść szczęście.

W rękach prawdziwego dramatyka temat ten wystarczyłby z pewnością i na więcej, niż trzy akty, ale w dramacie Hofmannsthala opracowany on jest wyłącznie ze stanowiska autoanalizy duchowej i nuży dlatego swoją rozwlekłością, bo wszystko dzieje się tylko w duszy bohaterki, a wylewa w potokach słów, podczas gdy na scenie właściwie nic się nie dzieje. Dla takich utworów stanowczo najodpowiedniejszą jest estrada koncertowa; na scenie nużą one i nudzą.

Wystawiono „Wesele Sobeidy“ z prawdziwym przepychem dekoracyjnym. Sobeidą była pani Solska i grała ją w tonach bardzo nawet chwilami wzruszających, ale nie porywała ciepłem uczucia, w momentach zaś wybuchowych nie miała dość siły w głosie, który często rwał się i łamał. Bardzo ciekawy i nowy typ dał p. Solski, obok niego zaś wymienić należy w większych rolach: panią Rotterową, która i grała i wyglądała bardzo ładnie, oraz pp.: Adwentowicza i Malskiego. Wykonawcom innych ról należy się uznanie za staranne ich odegranie.

Przedstawienie „Wesela Sobeidy“ poprzedziła jednoaktówka z angielskiego Tristana Bernarda pt.: „Daisy“. Rzecz to błaha, ale dość dowcipna, obracająca się około „honoru“ złodziejskiego w kwestjach zawodowych. Grano ją dość słabo, widocznie po nienależytem przygotowaniu.

H. Cepnik.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów, po odpowiedziach ministrów oświaty Hartla i kolei Witteka na dawniej wniesione interpelacje, izba przystąpiła do dalszego ciągu dyskusji nad oświadczeniem rządowem.

Zabrał głos. p. Sternberg, który wyraził ubolewanie, że wobec panującej drożyzny, oficerom obrony krajowej, mającym konie, odebrano dodatek na furaż. Dalej powołując się na sprawę Mattasicha i Wallburga, mowca uderzył gwałtownie na ministra obrony krajowej tak, że wiceprezes Zaczek upomniał go, ażeby się miarkował, a następnie przywołał go nawet do porządku. Przechodząc do ostatniej mowy Pernerdorsfera, mowca wystąpił z obroną dynastji przed zarzutem, jakoby przed 600 laty wyrządziła tylko szkodę Austrji.

Mowca dowodził, że dynastja, jako protektorka katolicyzmu, ma owszem wielkie zasługi wobec Austrji, a przedewszystkiem wobec Słowian, broniła bowiem chrześcijaństwo przeciw barbarzyńcom, przybywającym bądźto z Turcji bądź z Prus. Zasadniczym błędem u nas jest, że każdego, kto atakuje gabinet uważa się za wroga dynastji. (Prezydent izby ponownie upomina mowcę, ażeby korony nie wciągał do dyskusji).

Dalej p. Sternberg w ostrych słowach rozwodził się nad wnioskiem ks. Schönburga, postawionym w izbie panów, przyczem za ubliżające wyrażenie się o izbie panów, otrzymał przyzwanie do porządku. Wywodził następnie, że zapewne uda się udaremnić ten zamach uknuty przeciw wolności słowa, omawiając zaś obstrukcję dowodził, że zwraca się ona przeciw koronie, gdyż może istnieć rząd bez większości. W dalszym ciągu mowy p. Sternberga przerwano mu kilkakrotnie ironicznymi oklaskami.

Zabrał następnie głos p. Kramarz, protestując na wstępie stanowczo przeciw podejrzeniom, skierowanym pod adresem klubu młodoczeskiego, który postępuje według swej najlepszej wiedzy i sumienia i nie czyni swej polityki zawisłą od chwilowych osobistych nastrojów. Mowca krytykuje system rządowy obecnego prezydenta ministrów, który ciągle mówi o sanacji parlamentu, ale przeszkadza każdemu usiłowaniu uzdrowienia stosunków, każdemu porozumieniu. Następstwem tej polityki jest nietylko zastój w naszem ustawodawstwie, lecz także nasze liche położenie celno-polityczne wobec Niemiec. Jedyną przeszkodą wyjścia z odmętu jest — powiada Kramarz — rząd, do którego bardzo znaczna większość izby nie ma zaufania. Wewnętrzny pokój może zapanować tylko przy uznaniu umiarkowanych stronnictw, iż każdemu narodowi użyczane być muszą warunki, niezbędne dla tego rozwoju, jakoteż przy wspólnej pracy dla ich ekonomicznych interesów.

Ludy austrjackie skupić się mogą tylko dokoła takiego rządu, który otwarcie a uczciwie przeprowadzi równe pod każdym względem traktowanie przez państwo wszystkich narodów. Czeski naród nie żąda niczego sprzecznego z ustawami, nie chce na koszt innych stać się wielkim, pragnie oddać państwu, co się państwu należy, w przypuszczeniu, że sam otrzyma to, co się jemu należy. (Huczne oklaski).

Prezydent ministrów dr. Koerber nie ukrywa przed sobą, że w czasach tak nadmiernie wzrosłego podniecenia narodowego, żadne stronnictwo nie może uważać za swój, tego rządu, którego program na tem się opiera, iż trwałe rozwiązanie zasadniczych narodowych problemów nie może dojść do skutku bez dobrowolnego porozumienia się stron interesowanych.

Nie może to jednak ani spowodować rządu do zaczepnego postępowania wobec jakiegokolwiek szczepu, ani sparaliżować jego usiłowań, by w dążeniu do porozumienia przynajmniej to stanowisko zatrzymać, iż rząd trwa w swej bezinteresowności i bezstronności aż do najostateczniejszych granic i stara się jednakowo uwzględnić potrzeby wszystkich szczepów. Polemizując z wywodami posła Kramarza, zaznacza prezydent ministrów z naciskiem, że nie można całej winy istniejących faktycznie stosunków zwalać wyłącznie na zmieniające się rządy. Także nasz ruch stronnictw musi wziąć na się pokaźną część odpowiedzialności. Dopóki wśród znacznej liczby stronnictw w Austrji panuje tak wielkie i różnorodne rozdwojenie w ich łonie, nie może izba wcale zyskać stałego kursu, a rząd jej żadnego kursu przepisać.

Dopiero jeśli stronnictwa, przezwyciężywszy siebie połączonemi siłami, dadzą państwu niezawodną, narodową podstawę, ustanie tak dla interesów narodów i rozwoju państwa szkodliwy chaos stronnictw, utworzy się w izbie większość i izba zażąda powołania odpowiadającego tej większości rządu. Jeśli p. Kramarz zarzuca rządowi brak gorliwości, może prezydent ministrów dopatrywać się w tym sposobie walczenia tylko jednego, bez kwestji ujemnego rezultatu, sparaliżowania pracy parlamentarnej. To zaś prowadzi, jakkolwiek nie w całej pełni, do destrukcji w gospodarstwie; ono bowiem swą wewnętrzną żywotną siłą przetrwa szkodliwe działanie wszystkich błędów politycznych. Destrukcja ta wtrąca obecnie Austrję w niezasłużone troski i państwo to musi pozostać w tyle, wśród niebywałego współzawodnictwa o pracę i dobrobyt. (Żywe oklaski).

Po osobistej polemice posła Krutznera z wywodami Sternberga przerwano obrady.

Rząd przedłożył program reformy i zaprowadzenia ubezpieczenia robotników, jakoteż wynik przeprowadzonych już studjów nad reformą wewnętrznej administracji.

Odpowiedzi na interpelacje.

Wiedeń. Minister kolei Wittek odpowiedział wczoraj w izbie posłów na interpelację p. Breitera i tow. w sprawie nadania koncesji na budowę kolei lokalnej Tarnopol Zbaraż i udziału posła Niementowskiego w tej sprawie. Minister oświadczył, że wiadomość, jakoby ten poseł otrzymał od rządu koncesję na budowę owej kolei, jest nieprawdziwa. Udzielono mu raczej tylko, jak każdemu innemu petentowi pozwolenia na przedsięwzięcie przedwstępnych robót technicznych około tej kolei lokalnej i na utworzenie akcyjnego towarzystwa dla tego przedsiębiorstwa kolejowego. Nadanie zaś koncesji dotychczas nie nastąpiło. Koncesja ta ma być w najbliższym czasie nadaną bezpośrednio osobnemu, mającemu się utworzyć towarzystwu akcyjnemu, skoro tylko ono będzie ukonstytuowane.

Interpelacje.

Wiedeń. W izbie posłów wnieśli interpelacje: pp. Głąbiński i tow. w sprawie wywierania przez władze podatkowe wpływu na komisje szacunkowe dla podatku osobisto dochodowego zapomocą rzekomych opinij trzymanych w tajemnicy informatorów; Poniński i tow. w przedmiocie zniesienia należytości kontrolnej za denaturowanie alkoholu i zaprowadzenie jakiego tańszego a lepszego środka denaturowania, jakoteż przywrócenia Wieliczce wodociągu z wodą do picia; Pernerstorfer i tow. w sprawie uregulowania stosunku prawnego między dziennikarzami a wydawcami gazet.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń. Komisja budżetowa izby posłów przyjęła przedłożenie zapomogowe, pozwalające na wydanie 15½ miljonów koron na zapomogi dla okolic, dotkniętych klęskami żywiołowem, z funduszów państwowych. Natomiast odrzuciła komisja 20 głosami przeciw 14 żądane przez rząd upoważnienie do wydania 69 miljonów renty amortyzacyjnej w celu refundowania zapasów kasowych, a przyjęła 31 głosami dodatkowy wniosek, pozwalający na refundowanie tylko 15½ miljonów.

O ruski fakultet prawniczy we Lwowie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W parlamencie zjawiła się wczoraj deputacja studentów ruskich pod wodzą p. Romańczuka, którzy udali się do ministra dra Hartla z prośbą o kreowanie fakultetu prawnego z językiem wykładowym ruskim na uniwersytecie lwowskim. Minister Hartl odpowiedział deputacji, że już same stosunki materjalne nie pozwalają na razie na zrealizowanie tego żądania, jednakowoż jest on gotów zdolnych studentów ruskich obdzielić odpowiednio stypendjami dla kształcenia przyszłych docentów.

Odroczenie Rady państwa.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń. Jutrzejsza *Wiener Ztg.* ogłosi **odroczenie rady państwa z dniem 9 grudnia.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Już w ciągu wczorajszego plenarnego posiedzenia było pewnem, że większość komisji budżetowej głosować będzie przeciw refundowaniu żądanych przez rząd kwot, nie umiano tylko stanowczo oznaczyć, jakie stanowisko zajmie rząd wobec komisji budżetowej z tego powodu. Mówiono to o dymisji, to o dalszych rokowaniach, a nawet o rozwiązaniu całego parlamentu. Bądź co bądź uchwała komisji budżetowej nie była dla nikogo niespodzianką. Z czternastu posłów, którzy głosowali za refundowaniem, było 8 Polaków, 3 wiernokonstytucyjnych, dalej Lupul, Menger i Marsey, podczas gdy drugi członek centrum głosował przeciw.

Wyrażenie dra Koerbera, że wyciąganie z uchwały komisji najdalej idące konsekwencje, różnie sobie tłómaczono. W godzinę już później wiadomem było postanowienie odroczenia sesji parlamentu. Wynika z tego, że dr. Koerber z góry już miał upoważnienie do tego. Pozostało tylko wątpliwem, czy odroczenie to będzie jedyną konsekwencją uchwały komisji. Od pierwszej chwili było wielu, którzy zapewniali, że dr Koerber przedłoży cesarzowi, który wiernie powierza swoją dymisję, lecz, że cesarz jej nie przyjmie. Z kół jednak, dobrze zazwyczaj informowanych zaprzeczają tej pogłosce, a twierdzą natomiast, że odroczenie sesji będzie jedyną konsekwencją uchwały komisji. Tego samego zdania są także w stronnictwach niemieckich.

Twierdzą tam mianowicie, że skończy się tylko na odroczeniu sesji, a aż do powołania nowej sesji prowadzone będą w dalszym ciągu rokowania ze stronnictwami parlamentarnemi.

Poufnie dowiedziałem się, że dr. Koerber miał się wyrazić iż około 12 stycznia otworzy dalszy ciąg sesji parlamentu, i spodziewa się, że do tego czasu pomyślnie przeprowadzi rokowania z Czechami. W czeskich kołach pojawiła się też pogłoska, jakoby dr. Koerber miał się wyrazić, iż uchwała komisji wykazała najdosadniej, że z Niemcami nie można rządzić, wobec czego rząd powinien szukać oparcia na Czechach, zaspokoić w tym celu ich żądania i zyskać przez to pewną większość.

W ostatniej chwili dowiaduję się z kół polskich, że wśród członków Koła polskiego panuje przekonanie, iż już w najbliższych dniach nastąpi rozwiązanie izby i że Koerber ma cesarzowi, po jego powrocie do Wiednia, przedłożyć odnośny wniosek.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rozruchy studenckie w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na uniwersytecie tutejszym studenci niemieccy urządzili wczoraj hałaśliwą demonstrację z tego powodu, że rektor odmówił żądaniu ich, aby polecił usunąć z westybulu uniwersytetu tablice z ogłoszeniami nieniemieckich stowarzyszeń studenckich. Studenci wśród ogromnego pisku, krzyku, wołając: abzug i pfuj! z podniesionemi w górę laskami, usiłowali dostać się do kancelarji rektoratu. Pedele zastąpili im drogę, a studenci szturmowali laskami do drzwi kancelarji, śpiewając ironiczne pieśni pod adresem rektora. Demonstracje te trwały pół godziny, poczem zapanował spokój.

Wiedeń. Jak donosi *Uniwersytecka Korespondencja*, uchwalił senat zamknięcie uniwersytetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Podczas demonstracji wczorajszej, zdarli studenci niemieccy na uniwersytecie także ogłoszenia polskiego stowarzyszenia akademickiego „Ognisko“. Pewien akademik polski, który znajdował się przypadkowo w gmachu uniwersyteckim podczas demonstracji, został przez studentów niemieckich brutalnie znieważony, ponieważ nie zdjął kapelusza, gdy demonstranci śpiewali „Wacht am Rhein“. Z powodu tych zajść postanowiło „Ognisko“ zwrócić się o opiekę do Koła polskiego.

Otwarcie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Prezydent ministrów hr. Tisza na wczorajszej konferencji stronnictwa liberalnego podał do wiadomości, że czwarta sesja sejmu węgierskiego otwarta będzie w najbliższy wtorek.

Wypadki na Węgrzech.

Budapeszt. W mowie, wygłoszonej do deputacji stronnictwa liberalnego z komitatu Szolnok, podniósł hr. Tisza, że ktokolwiek chce być godnym imienia węgierskiego, musi wobec deprawacji parlamentaryzmu przyjść do przekonania, że należy mu z całej siły dążyć do tego, aby życie publiczne ugruntować na zdrowszej podstawie. Otóż była tylko jedna droga: złamać formy, stojące na zawadzie, aby dopomódz woli narodu do zwycięstwa. Naruszyliśmy — rzekł Tisza — nie ustawę, lecz tylko normę, a to w tym celu, aby rozedrzeć sieć obłudy, otaczającą życie publiczne i ocalić samą istotę konstytucji. Wytwory roku 1848 nie są monopolem jednej tylko partji. Co w nich jest wieczystego i świętego, tego musi każdy Wę-

gier bez różnicy stronnictwa bronić i przytem obstawać. Niechaj nikt nie ma na języku roku 1848, kto teraz nie spieszy nam z pomocą w obronie ówczesnych dzieł ustawodawczych. Ja wypełnię obowiązek mój w walce o ocalenie parlamentaryzmu i konstytucjonalizmu; powodzenie zaś zależeć będzie od tego, czy uda się wezwać do czynu tych wszystkich, którzy w tym kraju mają coś do stracenia, którzy wysoko dzierżą sztandar wolności konstytucji węgierskiej, sztandar przyszłości narodu. (Burzliwe oklaski).

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. O gospodarce finansowej Włoch mówił minister skarbu Luzzatti w swem *exposé* co następuje: Na polu kolejnictwa zobowiązane jest państwo na mocy układów z towarzystwami kolejowemi zapłacić prawie pół miljarda, a drugie pół miljarda rozłożone jest na 10 lat i przeznaczone na uposażenie linij kolejowych i nabywanie materjałów. Te pół miljarda może skarb państwowy Włoch natychmiast towarzystwom kolejowym wypłacić, przez co uniknie się wydawania renty amortyzacyjnej i zmniejszy się procenta o przeszło 5 miljonów rocznie.

Minister zaznaczył dalej, że udało się Włochom zawrzeć ekonomiczny pokój z wszystkimi narodami. W toku są rokowania z Francją, Niemcami i Szwajcarją w celu utworzenia związku państw produkujących jedwab, by uregulować cło na jedwab.

Rząd przeprowadzi konwersję istniejącego jeszcze wewnętrznego długu, w celu zmniejszenia odsetek o jakich kilka miljonów. W końcu przypomniał minister izbie deputowanych wielkie zadania, których ona ma dokonać, jak: uregulowanie kolejnictwa, zawarcie traktatów handlowych, reforma pośrednich podatków, powolne zmniejszanie ciężących na środkach żywności opłat.

Śmierć dep. Syvetona.

Paryż. Wielu przyjaciół Syvetona, którzy wczoraj wieczór przybyli do jego pomieszkania, daje wyraz podejrzeniu, iż Syveton padł ofiarą zbrodni ze strony wolnomularzy. Dep. Villeneuve oświadcza, że nie może wierzyć, by to był tylko nieszczęśliwy wypadek; także do samobójstwa nie miał Syveton najmniejszego powodu. Prezydent „ligi obrony ojczyzny", Villemaitre, jakoteż Coppée i wielu innych oświadczyło, że są przekonani, iż Syveton został zamordowany.

Coppée, uklęknąwszy koło zwłok Syvetona, zawołał: „My cię pomścimy, biedny Syvetonie! Nad twoim grobem napiętnuję morderców twoich!"

Według zapatrywania sędziego śledczego i rzeczoznawców, należałoby raczej przyjąć, że Syveton padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Piec gazowy był od dłuższego czasu w bardzo złym stanie, na co Syveton kilkakrotnie się skarżył. Gdy onegdaj po śniadaniu udał się do swej pracowni, by przygotować plaidoyer do procesu, powiedział: „Coś tu czuć" — zaniechał jednak otwarcia okna i usiadł przy biurku. Później zastała go żona leżącego na ziemi, z nabiegłą krwią od stłuczenia raną na czole. Przypuszczają, że Syveton, odurzony gazem wstał, by może otworzyć okno, w tej samej jednak chwili padł bez przytomności i zranił się o kant biurka.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 9 grudnia.

(*fr.*) Sprawa zaciągnięcia nowej pożyczki przez Serbję, staje się coraz bardziej interesującą. Dotychczas ubiegały się o nią banki berlińskie i wiedeńskie, a i jedne i drugie stawiały za warunek, ażeby Serbja armaty i materjały kolejowe, na które przeznaczona jest ta pożyczka, zamówiła w fabrykach tego państwa, które pożyczy jej pieniądze. W ostatniej chwili stanęły do konkurencji także banki francuskie i ofiarowują Serbji pożyczkę o 20 miljonów franków wyższą niż inne banki, byle tylko zamówienie owych potrzebnych artykułów otrzymały fabryki francuskie. Austrjacki kartel żelazny, po odrzuceniu przez ministerstwo kolejowe oferty na dostawę szyn, wniósł jak wiadomo drugą ofertę i zniżył w niej cenę o 20 halerzy na 100 kilo. Żąda on 18 kor. 10 hal. za 100 kilo szyn. W sprawie dostaw dla armji toczą się ważne pertraktacje między ministerstwem handlu a ministerstwem wojny, celem zapewnienia austrjackim przemysłowcom wyższego udziału w tych dostawach i w ogóle oparcia ich na sprawiedliwszej niż dotychczas podstawie.

— **Wiedeń** 9 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 677 —, Akcje węg. Zakł. kred. 806·—, Akcje Anglobanku 285·25, Akcje Unionbanku 564·75 Akcje Laenderbanku 459·75, Akcje Bankvereinu 553·0, Akcje Bodencredit 970 —, Akcje galic. Banku hipotecznego 543·—, Akcje kolei państw. 650 50, Akcje kolei połud. 87 75. Kolei Elbetha 418·—, Akcje kolei Północnej 5490, Akcje kolei Czerniowieckiej 581·—, Akcje Alpiny 491·25, Akcje Rima Muranji 516·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2245, Akcje fabryki broni 534·—, Akcje tureckie tytoniowe 330·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1094·—, Obli węg. indemn. 97·95, Renta majowa 100·05, Austr renta koron. 100·20, Węgierska renta kor. 98·15 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·15, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99 40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·60, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·80, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·70, Losy tureckie 131·75, Marki 117·60, Ruble 253·75.

— **Wiedeń** 9 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·50, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 478·—, Clary 40 zł. m. k. 155·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89 —, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 165·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·60, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salms 40 zł. m. kon. 222·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75 —, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131 40. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 521·—.

— **Berlin** 9 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212 50, Staatsbahny 139·25, Diskont Comandit 192·—, Berlińskie Towarz. handl. 164·—, Laura 258 50, Bochum 230 90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 165·75, Kolej morza Śródziemnego 91·25, Kolej Meridionalna 149·—, Losy tureckie —·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 215·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 433·—, Lombardy 17·75, Kolej Henry 111·75, Niemiecki bank narodowy 131·25, Kanada Profered 131·—, Akcje żeglugi hamburskiej 127·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 266·—.

— **Berlin** 9 grudnia. Austrjackie banknoty 84 95, spirytus — —.

Frankfurt 9 grudnia. Austrjackie kredyty 212·10, Kolej państw. —·—. Diskonto 191·90, Laura —·—.

— **Paryż** 9 grudnia. 4 procentowa renta 98·67 marki 31 90

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 grudnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. E. Baworowski z Wiednia. Hr. Z. Zamoyski z Wysocka. Hr. N. Młodecki z Monasterzysk. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. J. Łubieńska z Krakowa. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. W. Jaworski z Podola ros. A. Szeptycka z Fastówki. H. Karczewski z Morańca. H. Vcrhellow z Piasecznej. E. Loret ze Skałatu. W. Muszyński ze Świrka. K. Żelechowski z Chyrowa. A. Kiesler z Drohobycza. M. Podlewski z Czarnicy. C. Berger z Wiednia. W. Komornicki z Zawadki.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Jaworski z Ostrowa. Dr. J. Ausschnitt z Buczacza. W. Sroczyński z Rosji. E. Chmielewski z Wyżnicy. A. Maniewski z Rusinowa. J. Filipowski z Kocowa. J. Miliński z Helenkowa. P. Przetocki z Borysławia. S. Biederman z Borysławia. J. Elling z Czerniowiec. J. Kabliha z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†
Apolona Jurczyk
po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 9 grudnia 1904 r. w 30 roku życia.
Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 11 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Bilińskiego l. 6 na cmentarz Janowski na którą w smutku pogrążona matka, bracia i rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.
Lwów, dnia 9 grudnia 1904.
„Concordia", A. Kurkowski.

†
Marjan Roman Schwabl
pomocnik handlowy
zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 8 grudnia b. r. przeżywszy lat 20.
Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 11-go grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Kopernika l. 11 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostała matka z rodzeństwem krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów zaprasza.
Lwów dnia 9 grudnia 1904.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
Emila Bachmann
zmarła po długich a ciężkich cierpieniach dnia 9 grudnia 1904 r. w 20 roku życia w Stanimirzu.
Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 11 go grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby w Stanimirzu na cmentarz miejscowy, na którą w smutku pogrążony mąż z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.
Stanimirz, dnia 10 grudnia 1904.
„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Bank austrjacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 5 grudnia 1904 r. wylosowano:
4%-wych **listów zastawnych**, umarzalnych w **40½** latach K. **3,976.600** i
4%-wych **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach, K. **9,102.600.**

Przez to ciągnienie zostały **wylosowane wszystkie** 4% we listy zastawne, umarzalne w 40½ latach.

Wylosowane dnia 5 grudnia 1904 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1 kwietnia 1905 r.** w kasie hipoteczno-kredytowej banku austrjacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 5 grudnia b. r., jako też niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%-wych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 5 grudnia b. r. z dniem **1 kwietnia 1905 r.**

Wiedeń, dnia 5 grudnia 1904.

BANK AUSTRJACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
1234 gubernator.

Suess generalny radca. **Pranger** generalny sekretarz.

PATENT HATSCHEK

ETERNIT-ŁUPEK

(prawnie ochronna nazwa asbestowo-cementowego łupku).

Obecnie najlepszy dach

trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebuje naprawy, lekki, gustowny i tani.

Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK

Vöcklabruck Oberösterreich. — Wien IX/1, Berggasse 11. — Budapest Andrassystrasse 33. — Nyerges-Ujfalu Ungarn.

Daleko sięgające poręki.

Pierwszorzędne polecenia. Prosimy zażądać prób i prospektów.



Richtera kotwiczne skrzynki budowlane

są tak znane i tak ulubione, że właściwie nie potrzebują żadnego dalszego polecania; **są one od lat 25 najmilszą dla dzieci zabawką,** którą ukształtować można przez dokupienie zupełnie odpowiednich **skrzynek dopełniających** do coraz więcej zajmującej i do coraz więcej pouczającej Od kilku lat może być każda kotwiczna skrzynka budowlana także systematyczuie dopełnioną przez prędko ulubione opatentowane

kotwiczne skrzynki mostowe

tak, że dzieci po dokupieniu takiej skrzynki, wystawiać także mogą wspaniałe żelazne mosty. Bliższe szczegóły znajdują się w ilustrowanym cenniku skrzynek budowlanych Nr. , który na żądanie chętnie się wysyła i który zawiera liczne **bardzo zajmujące oceny z wszechświatowej wystawy w St. Louis.**

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane i kotwiczne skrzynki mostowe, jako też **kotwiczne zabawki mozajkowe** i inne bardzo zajmujące **układanki** są we wszystkich lepszych handlach z zabawkami po cenie od Kr. —75, 1·50 3·— i wyżej do nabycia. Z powodu jednak licznych naśladownictw, trzeba być przy kupnie bardzo ostrożnym i każdą skrzynkę bez sławnej marki ochronnej **kotwicy** trzeba odrzucić, jako nieprawdziwą; byłoby nierozsądnie, wydawać napróżno swój dobry pieniądz na mało wartościowe naśladownictwo. — Kto lubi muzykę, ten niech też zażąda cennika sławnych instrumentów muzycznych Imperator i Libellion. 1160

F. AD. RICHTER & Cie.,
król. nadw. i szambelańscy dostawcy.
Kantor i skład: I. Operngasse 16, Wiedeń.
Fabryka XIII/1 (Hitzing)
Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, St. Petersburg, Nowy Jork.

Mydła lecznicze Bergera z fabryki G. Hella i Spł. polecone przez pierwsze powagi lekarskie.

Przetwory słodowe Jana Hoffa ekstrakt, piwo z żelazem, czekolada i cukierki słodowe.

Dla rekonwalescentów **Koniak Planat & Co.** Malaga Morgan Brothers.

Prawdziwy pragski **Balsam kapucyński** Dra J. B. Czardy z Pragi.

Tanningene jedynie najlepszy środek do **barwienia włosów** Czerny'ego orientalne **Mleko różanne** i Mydło balsaminowe do upiększenia płci.

Przeciw Reumatyzmowi, gośćcowi i t. p. bolom, Linimentum menthoii bals. camp. (NERWOTON) Cena flakonu 80 h.

APTEKA pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera** we Lwowie poleca **Wina lecznicze** szczególnie odznaczone i polecone przez Komisję krakowskiego Tow. lekarsk. jako to: Żelaziste, chinowe, chinowo-żelaziste, Rhebarbarum, Kondurango, Kondurango pept., Kola, Somatoza, Pepsin, Kaskara Sagrada, Mlekofosforan wapna, Borówkowe 283

Delikatną, białą i miękką cerę, jakoteż twarz bez piegów i innych nieczystości, osiągnąć można przez codzienne używanie **Bergmanna mydła** z mleka lilji. (Marka ochronna 2 górnicy). Cena 80 hal.

Na porost włosów nader skuteczne preparaty **Pomada i Bay-Lotion** Dr. William Jackson

Creme i Savon „IRIS" jedynie doświadczone preparaty do pielęgnowania twarzy. Krem K. 1·60. Mydło K. 1·—.

Skład wyrobów toal. i perfum J. Simon, Roger & Gallet. Pinaud.
Przyrządy i przybory chirurgiczne, gumowe i kauczukowe.
Środki uniwersalne i specyficzne wyrobu fabryk krajowych i zagranicznych.

1141

Scienne zegary z muzyką



to ostatnia nowość w fabrykacji zegarków. Te francuskie miniaturowe zegary ścienne są 70 ctm. długie, szafka dokładnie podług rysunku z naturalnego drzewa orzechowego politurowana, artystycznie rzeźbiona i gra co godziny najpiękniejsze marsze i tańce. Cena z szafką i opakowaniem tylko złr. 8—. Ten sam zegar bez muzyki, bijący pół i całe godziny, z szafką i opakowaniem tylko zł. 6—. Z uderzeniem dzwonu wieżowego zł. 6·50. Zegary te nietylko, że dokładnie chodzą na minutę, 3-letnia pisemna gwarancja, są one także z powodu wspaniałego wykonania eleganckim sprzętem. Budzik z dzwonkiem i świetlną tarczą zł 1·70. Budzik z muzyką, gra zamiast dzwonić, zł. 6—. Nikl. zeg. Remont. Roskopf zł. 2·25. Prawdziwy srebrny zegarek remont. podwójnie kryty, zł. 5·—. Wysyłka tylko za zaliczką, niekonweniujące przyjmuje się napowrót, pieniądze się zwraca, więc nie ma ryzyka. Wielki ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków, pierścieni itd. gratis i franco.

Józef Spiering, Wien I., Postgasse Nr. 240.

HANDEL WIN NAFTULEY TOEPFERA

Lwów, Trybunalska 12

3 wydaje: Obiady po 40 i 60 ct.; Kolacja z 3 dań po 50 ct.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

we Lwowie, plac Smolki l. 3



poleca swoje nowo sprowadzone **wozy meblowe**

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 3058

Najładniejszy podarek na Gwiazdkę, a zarazem ozdoba każdego pokoju.

Przy sposobności zwinięcia pewnej fabryki, udało mi się tak tanio nabyć 8000 ściennych dywanów, 11.000 dywanów przed łóżka i 6.000 Lambergens (ochraniaczy okien), że jestem w stanie wspaniały

Tylko krótki czas!

Dywan Scienny z chenille, po obu stronach zupełnie jednakowy, 100 cm. szer., 200 cm. dług., barwnie wykonane wzory: lwy, psy, rodziny saren, łabędzie, pawie, jelenie, wielbłądy, kwiaty, i t. d., wysyłać

za zaliczką po 5 kor.

W szczególności polecenia godne do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan do tego stopnia jest gruby, że nie przepuszcza wilgoci.

Ochraniacze okien grubo tkane z chenille, w żywych barwach, 125 cm. szer., 145 cm. dług., po obu stronach jednakowe, tylko 4 kor. 60 hl., póki zapas wystarczy.

Tylko krótki czas!

Piękne dywaniki przed łóżka
tylko 1 kor. 40 hal. za sztukę.

Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów
Juljusz Hoitasch, Göding,
Nr. 90. (Morawy).

Setki listów z podziękowaniami i dalszych zamówień. Przedmioty nie przypadające do gustu, bezzwłocznie przyjmuje się z powrotem, a pieniądze zwraca. 1230

Przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwowskiego badane i za najlepsze uznane

tutki i 926 **bibułki**

Promień

5% na rzecz Tow. Szkoły Ludowej 5%

Jana Ihnatowicza

prawdziwy Krem ogórkowy i Mydło ogórkowe

do upiększenia i wydelikacenia twarzy

Cena po 1 koronie. 12

We Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Marjacki 11. Kraków, Sukiennice 20; Przemyśl ul. Mickiewicza 11.

Wyjątkowa sposobność nabycia

Historji literatury polskiej

w 6 tomach

Dra PIOTRA CHMIELOWSKIEGO.

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu, aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami znakomitych pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu.

„Historja literatury polskiej" w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 zł., w oprawie 17 zł) W celu większego rozpowszechnienia, obecnie znacznie zniżyliśmy cenę, a mianowicie: Za dzieło bez oprawy 6 zł. 50 ct., w oprawie 7 zł. 50 ct. 985

Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności kupienia tej cennej rzeczy, zechce popieszyć z zamówieniem do

Wydawnictwa „Wędrowca" Lwów pl. Marjacki l. 4.

Polskiemu społeczeństwu i kupiectwu polecamy ulubioną

Czekoladę Słowiańską

z podobiznami sławnych mężów słowiańskich, jak: Sienkiewicza, Kościuszki, Havlicka, Palackiego i t. d.

Marsnera czekoladę czeską
„ „ marynarską
„ „ Klairon 3384
„ „ Gigant

także wszelkie gatunki delikatnych czekolad nadziewanych, cukierki wschodnie i owocowe. Bardzo delikatny proszek kakaowy. Lu Siu ulubiony środek dla perfumowania oddechu

Żądajcie towaru wyłącznie z naszej fabryki!!

Pierwsze czeskie Towarzystwo akcyjne fabryk czekolady i cukierków wschodnich w Kr. Winohradach.

Skład główny we Lwowie: **Henryk J. Schiffmann.**

„Stella" Zakład pogrzebowy **K. Słotołowicza we Lwowie, Wałowa 11** załatwia pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach niskich.**

Załatwia przewożenie zwłok do kolei i z kolei, urządza pogrzeby na prowincji i ekshumacje zwłok z przewiezieniem ich i za granicę.

Pogrzeby ze szpitali urządza po najniższych cenach.

Na składzie posiada w wielkim wyborze trumny metalowe, drewniane, lakierowane i imitacje metalowych.

Wielki wybór wieńców grobowych.

Uwaga: Zakład pogrzebowy „Stella" znajduje się **tylko przy ulicy Wałowej l. 11. — Telefon Nr. 569.**

Przyjmuje się również zamówienia na fiakry i powozy nienumerowane do ślubów, zabaw i t. p. 1046

Colosseum w pasażu Hermanów.

Od 1 do 16 grudnia nowy wspaniały program. Na uwagę zasługują: Wesoła jednoaktówka „W sądzie", familja Morgen, gimnastycy: Georg Gas, spiewający August · D. K Thuark. żongler; Luisa Pareć, ze śpiewającym kupiety psem. Gusta Him, jako subreta, Tancerze Grebnieff komiczni gimnastycy bracia Steifens i Bioskop Oesera. 1050

Panopticum i Muzeum

anatomiczne, patalogiczne, embryologiczne i etnograficzne
w gmachu hr Skarbka
(brama 5). — Otwarte cały dzień do 10-tej wieczór. — Wstęp 20 centów. — Dzieci płacą połowę 1188

Powszechnie uznany za najlepszy, wyszedł już z druku

Polski Kalendarz prawniczy na rok 1905.

TREŚĆ: Kalendarjum. Ustawa i przepisy skarbowe Taryfa adwokacka i notarjalna Skale stemplowe. Raptularz Zarząd Państwa. Ministerja i wszystkie Władze galicyjskie z referentami. Wykaz Sądów, Starostw, Wydziałów Rad powiatowych, Dyrekcyj skarbowych Adwokatów i Notarjuszy w Galicji i całem Państwie Austr.-węg. zestawiony alfabetycznie według miast. Tabele, zamiany morgów i sążni na hektary, ary i metry. Przepisy pocztowe i telegraficzne. Skale stemplowe. Tabele anuitet i obliczanie procentów. Wykaz statystyczny dla Panów notarjuszy i t d. 1089

Format duży książkowy w płótno oprawny, cena **2 korony.** Do nabycia w Administracji **Kalendarza prawniczego w Tuchowie** i we wszystkich główniejszych księgarniach.

Zarząd Kasy chorych m. Lwowa rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę lekarza chorób kobiecych i położniczych, z płacą miesięczną 120 koron.

Warunki dla ubiegających się o tę posadę są następujące 1. dyplom doktora wszech nauk lekarskich, 2. nieprzekroczony 45 rok życia, 3. przynajmniej dwuletnia praktyka w szpitalu publicznym na oddziałach chorób kobiecych i położniczych, 4. znajomość języków krajowych

Kompetenci zechcą najdalej do 20 grudnia b. r. wnieść do biura kasy (Lwów, Brajerowska 8) podania zaopatrzone w dowody, że czynią zadość wymogom konkursu, jakoteż że posiadają kwalifikacje jako specjaliści chorób kobiecych i położniczych.

Lwów, dnia 4 grudnia 1094. 1227

Za Zarząd kasy chorych miasta Lwowa
Filip Besen, przewodniczący.

Cukry! Pierniki! Czekolada! Kakao!

i wszystkie w zakres ten wchodzące artykuły!

Towar nasz znany powszechnie od lat 20-tu jako **czysty. zdrowy i przedniej jakości** po cenach **stałych i niskich** w największym wyborze do nabycia 1128

w sklepach naszych

przy pl. Gołuchowskich l. 5, (róg Kazimierzowskiej)
i w **Rynku, l. 30,** (w domu Wgo Baczewskiego)

Dziękujemy naszym P. T. Odbiorcom za dotychczasowe poparcie i polecamy się nadal łaskawym względom.

Z wysokiem poważaniem

Parowa fabryka cukrów i pierników
Brandstädter i Spółka.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny

do Ameryki przez Tryjest

Jazda przez Tryjest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone akcyjne Austrjackie Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryjeście

Austro-Amerykana

Jako jedyne Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia minister. z dnia 30 kwietnia r. 1904 l. 21.903, upoważnione zostało do tworzenia agencyj i zastępstw ustanowiło **Sprzedaż kart okrętowych:**

w Agencji we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 21

oraz w Generalnych Agencjach w Krakowie, Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimie i innych Agencjach. 1204

Całkowite przekonanie

o tem, że aptekarza A. THIERRY'EGO Balsam, oraz Maść centyfoliowa są środkami, których nie zastąpi się niczem, zdobędzie każdy natychmiast, postarawszy się o książkę z poradnikiem domowym, zawierającą kilka tysięcy oryginalnych podziękowań, nader pouczających z wszystkich krajów i w wszystkich językach. Wysyłka odwrotnie franko, po nadesłaniu 35 halerzy, lub marek pocztowych na tę kwotę. Osoby zamawiające balsam, otrzymają książkę w załączeniu darmo. 12 małych, lub 6 flaszek podwójnych kosztuje kor. 5—, 60 małych, lub 30 podwójnych flaszek kor 15—, opłatnie w skrzyni, a 2 słoiki maści centyfoliowej opłatnie wraz z skrzynką kor 3·60. Proszę adresować do aptekarza A. THIERRY'EGO w Pregrada, obok Rohitsch-Sauerbrunn.



Fałszerzy i sprzedających podrobienia moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wskazać w celu przedsięwzięcia dochodzeń karnych 1144

Skład we Lwowie u **Szymona Haya i Zygmunta Ruckera.**

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt { „familijnej" bardzo dobrej . . . . . 1·40
„Melange de Moscau" w oryg. opakow. 2·50
„Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow. 3·50
„Okruchów" z najnow. herbat kwiatow. 1·20 }

Kawa „CEYLON" znakomita franco 5 kilo 9·—
BULION Wołyński, hygieniczny, 1 kilo . 2·80

„Syrjusz" Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 2, poleca tylko najlepsze gatunki herbaty, kakao i koniaki po cenach przystępnych. KAWA palona ½ klg. kor. 2·—. 1119

Najpraktyczniejsze

Podarki dla Pań

poleca w wielkim wyborze

Ferdynand

Güttler

ul. Halicka 20. plac Halicki 3. **Lwów**

Weloniki
Żaboty
Boa jedwabne
Szaliki koronkowe
Szale jedwabne
Kapuzy teatralne
Kołnierze koronkowe
Bluzki i Halki jedwabne i sukienne
Pończochy
Paski 32 K
Torebki
Rękawiczki „Diana" słynne ze swej dobroci.

Perfumerje w ozdobnych kasetkach.

Nowości w szpilkach i grzebykach do włosów.

Wachlarze z piór strusich fantaz

Ceny jak najniższe!



T. Górs

Lwów

Ostrzeżenie

przed zakupywaniem imitac aparatów i płyt. Uważać n markę ochronną.

Ogromna zniżka c

Grammophon

Grammophon Nr. 3 z koncer lową membraną tylko

22 złr. 50 c

Generalna reprezentacja na G

Tadeusz Górsk

Lwów, plac Marjacki l. 8.

Zabawki polskie

gry towarzyskie własnego wydania. — Pisarze polscy. Literatura złr. 1.25. Piast złr. 1·50. Flirt, czyli rozmowa kwiatów ct. —75. Podróż po ziemiach polskich ct. 75. Loterja geograficzna złr. 1·50 i złr. 2·25. Tru-Tru, gra towarzyska złr. 1·50 i złr. 1·85. Wróżby kwiatów, gra towarzyska ct. 85. Przygody pani Danielowej, A. B. C. i bajeczki, książka z obrazkami złr. 1·50. Wojsko polskie z kartonu do ustawiania, ct. 50, 75 i złr. 1·—.

Na składzie wyroby jaworowskie. Olbrzymi wybór zabawek francuskich.

Najpiękniejszą Galanterję, Artykuły Modne, poleca magazyn firmy 1124

Kauczyński & Oberski, Lwów

ul. Karola Ludwika.
Filja: Halicka 6.

Wielka wyjątkowa sprzedaż Gwiazdkowa

MAISON DE BLANC Lwów, Hotel Grand, ul. Karola Ludwika 13.

pozostałych z ubiegłego sezonu — po niebywale niskich cenach.

Bluzki jedwabne	od	złr.	2·—	i wyżej
„ barchanowe, batystowe i zefirowe	„	„	1·—	„
Szlafroki z Velour barchanu	„	„	4·50	„
Halki pół jedwabne	„	„	4·85	„
Sukienki dziecinne	„	„	—·85	„

STOSOWNE PODARKI GWIAZDKOWE

po bardzo zniżonych cenach

Koszule damskie z dobrego szyfonu z haftem	złr.	—·95
Koszule damskie ręcznie haftowane z dobrego szyfonu	„	1·—, 1·40, 1·68
Damskie majtki z dobrego szyfonu, haftowane	„	—·74, —·84, —98
Damskie gorsety „ „ z haftem	„	—·82, 1·38
Halki z dobrego szyfonu z haftem	„	—·98

Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie za zaliczką.

W drukarni Inanieckich
nabyć można

Praktyczne przepisy pieczenia ciast świątecznych

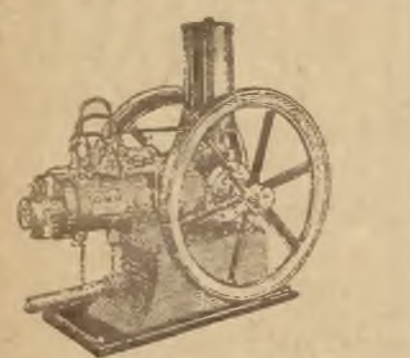
obejmują: 1213

DOSKONAŁE STRUCLE: parzone, postne, maślane, niezwykle dobre z makiem, migdałową masą, itp.
PLACKI, jak: turzański, daktylowy, cygański, orzechowy, nugat, lyoński z marmoladą porzeczkową, itp.
MAZURKI pomarańczowe, kruche migdałowe, z konserwą cytrynową, piankowe z bakaljami, prowanckie i t. p.
Najrozmaitsze TORTY, jak: chlebowy, przekładany galaretą, wyborny pomadkowy, orzechowy przekładany kremem, ponczowy, i t. p.

Wszelkie ciastka deserowe
PRZEŚLICZNE LUKRY
Doskonałe Pierniki, Pierniczki itp.

Cena 1 kor. 20 h.

Po przesłaniu przekazem pocztow. 1 kor. 32 h., wyseła franco Drukarnia MANIECKICH, Lwów, Kopernika 9.



CLIMAX

dwutaktowe motory do surowej oliwy

1½—2½ halerzy gwarantowane koszta ruchu na H. P. eff i godzinę.

Motory, Maszyny parowe do wszystkich materjałów opałowych 4126

BACHRICH & Co., Wiedeń, IX., Schlickgasse Nr. 3.



Klythia Puder

dla pielęgnowania skóry, upiększenia i wydelikacenia cery

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, **różowy, albo żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez dr. J. J. Pohla, c. k. prof. w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

Gottlieb Taussig

fabryka najlepszych mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.
C. k. nadworny dostawca i dworu. 3057

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. — Cena 1 puszki 2 kor. 40 hal. — Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie: u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., Ferdyn. Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojz. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Winckiera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyślu:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i drogueriach.

FIRMA

Jan Śliwiński

we Lwowie, Kopernika 16, 1200



poleca

wielki wybór fortepianów, pianin i harmoniów.

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. apostolskiej Mości

XXXVI. c. i k. Loterja państwowa

na cele cywilne dobroczynne tej połowy monarchji.

Ta Loterja pieniężna jedynie w Austrji ustawowo dozwolona obejmuje **18.435 wygranych w gotówce** w ogólnej sumie **512.980 koron.**

Główna wygrana wynosi 3582

200.000 koron w gotówce.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15-go grudnia.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu III., Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, urzędach podatkowych, telegraficznych, pocztowych i kolejowych, w kantorach wymiany, itd. Plany gry gratis. Losy odsyła się bez opłaty porta

Z c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych
oddział dla loteryj państwowych.

Nareszcie zawsze jasne parkiety!

Pociemnienie wykluczone, ciemne parkiety jaśnieją po najpojedynczym użyciu

Cudownej pasty parkietowej

Patenty w wielu europejskich państwach zgłoszone.

KOREIN

Nazwa i marka ochronna.

Recepty do użycia na wszelkiego rodzaju podłogi i meble są pod każdem denkiem pudełka.

Korzyści:

Pasta Korein jest najtańsza: 1 kg. paczka 1 zł., ½ kg. 60 ct., ¼ kg. 35 ct.
Pasta Korein jest najwydatniejsza: ¼ kg. za 35 ct. wystarczy na 2 pokoje. Do odświeżenia już zapuszczonych parkietów wystarczy ¼ kg. na duże mieszkanie.
Pasta Korein jest lepszą. Parkiety się zostają zawsze złoto-żółte i świetnie błyszczące.
Pasta Korein jest niezbędną na podłogi miękkie matowane, olejną farbą zapuszczone, lub lakierowane, tak samo na obciągnięte linoleum, a dla mebli matowych i politurowanych i drzwi niezrównaną.
Pasta Korein nie da się porównać z innemi pastami, bo nie ma absolutnie nieprzyjemnego zapachu, czyści brudy, wyrównuje plamy z wody i t. d.

Również do codziennego szczotkowania pokoi należy kupować zamiast wosku, lub cerezyny **Wosk cudowny Korein** po 8 i 16 ct. (na długo wystarczający).

Jest on nietylko tańszy, większy i wydatniejszy, ale ma szczególne przymioty: 1) nie rozgrzewa się; 2) nie zalepia szczotek; 3) ułatwia szczotkowanie; 4) daje świeży połysk.

Pasta Koreina i cudowny wosk koreinowy jest do nabycia w drogueriach i sklepach.

Nie dajcie się namówić do nabywania innego środka i żądajcie wyraźnie **Pasty Korein i wosku Korein** do szczotkowania.

Skład główny: **KOREIN-WERKE w Wiedniu 18, Gentzgasse 27.**

We Lwowie u Alojzego Hübnera, handlach farb i drogueriach. 4127

Reumatyzm - Gościec - Nerwobole

i t. p. cierpienia usuwa w bardzo krótkim czasie przez pp. lekarzy polecany znakomity środek, zwany

„Antirheumaticum"

Cena flakonu 2 korony.

Jedyny skład wysyłkowy

SZYMON HAY 1215

aptekarz, c. i k. dostawca nadworny — LWÓW.

Ziółka przeczyszczające

CHAMBARD

(The purgatif de Chambard) 2007



Marka ochronna.

w skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, a działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jestto najwięcej poszukiwany środek przeciw zatwardzeniom i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jako to: bole i zawroty głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera. — W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka.

Zarząd dóbr Lipniki

poczta Mościska, sprzedaje ze swojej Centralnej chlewni zarodowej wielkich Yorkshirów knurki i loszki 4 i 5 miesięczne á 1 k. 40 hl. kg. żywej wagi. 1238

Sirolina „Roche"

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie (influency).

Podnieca apetyt, podnosi **wagę** ciała, usuwa **kaszel i plwocinę,** usuwa **poty nocne.**

Kto powinien używać Siroliny?

1. **Każdy od dłuższego czasu kaszlący.** Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. **Osoby chore na przewlekły nieżyt oskrzeli,** których Sirolina wyleczy.
3. **Astmatycy,** którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. **Zołzowate** (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczów i t. d. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

3580

Nabyć można na przepis lekarski.

w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami! Dlatego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specjalny „Roche" i żądać zawsze Siroliny „Roche".

F. Hoffmann-La Roche & Co.,
Basel (Schweiz).

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona

ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	zł.	—·70
„ „ „ „	„ II.	„	—·90
„ „ „ „	„ III.	„	1·10
„ „ „ „	„ IV.	„	1·20
„ „ Melange cesarska	„ V.	„	1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty, delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.